# Polskie Universum

Lwów
Kraków
Warszawa
Poznań
Chicago

Cena 30 h.

Numer wiosenny.



# Przewodnik adresowy

## Hotele.

### Kraków.

HOTEL „BELWEDERE“, ul. Basztowa 27. róg Pawiej. Tel. 537. Nowo urządzony. — Wszelki komfort.

HOTEL „CITY“, ul. św. Gertrudy 29. Tel 323. Urządzony według najnowszego stylu i hygieny z widokiem na planty i Wawel, właśc. M. Milder.

HOTEL FRANCUSKI, narożnik ul. św Jana i Pijarskiej. Tel. 1045., obok bramy Florjańskiej. Właściciel: Jan Lisiński. Urządzony z największym komfortem, wygodnie i hygjenicznie.

GRAND HOTEL, ul. Sławkowska 5. Tel. 38. Oświetlenie elektryczne i ogrzewanie centralne.

HOTEL POLSKI, ul. Florjańska 42. Tel 469 (obok Bramy Florjańskiej). Pokoje od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

HOTEL SASKI., ul. Sławkowska 3. Tel. 37. Z komfortem odnowiony.

### Lwów.

HOTEL ASTORIA, ul. Kazimierzowska l. 15., poleca pokoje od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

HOTEL GEORGE'A urządzony podług najnowszego stylu. Ceny przystępne.

## Kawiarnie.

### Lwów.

KAWIARNIA „IMPERIAL“ Karola Ludwika 5. Wyśmienita kawa.

KAWIARNIA „MUZEUM“ ul. Łukasińskiego.

KAWIARNIA „ESPLANADE“ ul. Karola Ludwika. Codziennie koncert pierwszorzędnych sił.

KAWIARNIA „AVENUE“ Pl. Marjacki. Największy dobór gazet.

KAWIARNIA „AMERYKAŃSKA“. Codziennie muzyka wojskowa ul. Trzeciego Maja.

KAWIARNIA „WARSZAWSKA“ olbrzymi wybór gazet.

KAWIARNIA „CENTRALNA“ pl. Halicki. Znane rendez-vous szachistów.

KAWIARNIA BREITMEYERA róg ul. Piekarskiej i Pańskiej. — Słynny Bar Amerykański. — Muzyka.

KAWIARNIA „GRAND“ poleca się P. T. Publiczności. Lwów, ul. Karola Ludwika.

### Borysław.

KAWIANIA BLOCHA. Codziennie koncert.

## Cukiernie.

### Lwów.

CUKIERNIA K. Lewandowskiego Lwów, Sienkiewicza znane ze swej dobroci cukiernicze wyroby.

CUKIERNIA Kazimerza Sotschka Lwów, pl. Marjacki. Bufet w Teatrze Miejskim.

CUKIERNIA Fr. Pitołaja poleca wyśmienite ciasta. Lwów ul. Łyczakowska 11

CUKIERNIA Śnihury poleca się Sz. Publiczności ul. L. Sapiehy 47.

### Drohobycz.

CUKIERNIA Gałganka, poleca wszelkiego rodzaju ciasta cukiernicze i konfitury

### Brody.

CUKIRNIA Wiktora Majeranowskiego poleca się P. T. Publiczności.

### Sanok.

CUKIERNIA Z. Peszkowskiego odznaczona medalami na pierwszorzędnych wystawach.

## Restauracje.

### Lwów.

ŚWITEZIANKA. Jedyna warszawska restauracja Mikołaja 10. A. Kilanowicz.

RESTAURACJA i pokój do śniadań ul. Sapiehy (róg 29 Listopada). Wyśmienita kuchnia.

BACZNOŚĆ! Polecamy Czytelnikom nowo otwartą restaurację przy pl. Bernardyńskim 9.

## Handle korzenne.

HERM. WEIT we Lwowie ul. Sykstuska l. 15. Handel delikatesów, owoców deserowych i kompotowych na składzie do nabycia. Poleca też Koniaki francuskie i Porter angielski. Telefon 1023.

POLECAMY P. T. Czytelnikom znany Handel delikatesów M. Kleina ul. Sapiehy l, 71. P. p. ze Związku i drużyn strzeleckich mają 10% opustu.

NAJLEPSZA BRYNDZA MAJOWA. Handel delikatesów W. Romaszkana ul. Andrzeja Potockiego Lwów.

HERMAN GLÜCKSMANN we Lwowie ul. Leona Sapiehy l. 7. Handel owoców południowych i zagraniczuych.

## Kościelne przybory.

SZLUTER KOŚCIELNY. Główny skład aparatów kościelnych. Lwów pl. Halicki l. 7.

## Pracownie krawieckie.

KRAWIEC DAMSKI Natan Stein Lwów. Wielki wybór materjałów krajowych i zagranicznych na kostjumy, płaszcze i spodnice do bluzek.

PIERWSZORZĘDNY magazyn ubiorów męskich i dla chłopców. Wyroby własne Jakób Verschleisser, Lwów pl. Halicki l. 2. (x)

WYRABIA gotowe płaszcze lekarskie „Józefa“ Lwów ul. Kochanowskiego l. 41. (x)

ODNAWIAM, odczyszczam i odprasowuję wszelką odzież Jan Sozański Lwów ul. Wałowa 31. i ul. Podwale 1.

PRACOWNIA sukień damskłch i kostjumów Juljany Dzekanik Lwów ul. Zimorowicza 3. Wykonuje zamówienia szybko i tanio.

POLECAMY pracownię sukień damskich C. Senarska Lwów ul. Piekarska l. 6.

SKŁAD Ubrań poleca się. Dla p. p. ze Związku Strzeleckiego 10% opustu. Izak Hiss Lwów ul. Teatralna 7.

POLECAMY zakład krawiecki Władysław Preisner Leona Sapiehy Lwów. Dla p. p. ze Związku Strzeleckiego 10% opustu.

## Konfekcja Damska i Męska.

MAGAZYN nowości dla Pań ceny bardzo niskie i stałe „Au Prix Fix“. Lwów ul. Halicka 18.

MAGAZYN towarów drobniejszych Stanisław Kistryn Lwów ul. Halicka l. 21.

NOWOŚCI na każdy sezon wszelkie dodatki modniarskie: hafty, pióra, kwiaty, kołnierze, krawaty poleca Mieczysław Zaleski Lwów ul. Akademicka l. 20.

MAGAZYN towarów bławatnych poleca J. Litwinowicz Lwów ul. Halicka 21. Dom D-ra Bałłabana.

Dokąd Wielmożny Panie? Do Błażeja i Sp. Lwów pl. Halicki 12 a tam się wykonuje wprost wspaniale stroje polskie i ubrania męskie.

POLECAMY Magazyn konfekcji damskiej G. Frank i Ska Lwów Teatralna l. 6. i Akademicka l. 3.

A. WANG. Magazyn towarów bławatnych Lwów Halicka l. 18.

BACZNOŚĆ! Polecamy gorąco naszym P. T. Czytelnikom jedyny w swoim rodzaju magazyn tow. galanteryjnych. Józef Eisenstein Lwów ul. Pańska 11 a.

POLECAMY łaskawym P. T. Czytelnikom we Lwowie pod względem niskich cen i najlepszego doboru towarów Magazyn „Chic" Leona Sapiehy 27. naprzeciw Politechniki.

Z powodu kończącego się sezonu wiosennego sprzedaję kostjumy damskie i płaszcze o 40% taniej Lwów ul. Akademicka Hotel Georg'a.

POLECA ostatnie nowości sezonu magazyn mód M. Broda Lwów ul. Horążczyzna 8

MAGAZYN i pracownia pościeli, przerabiam w jednym dniu kołdry, materace, łóżka i t. d. K. Skibiński Lwów ul. Kopernika l. 4.

## Bandażyści.

PRACOWNIA Bandaży i główny skład pończoch gumowych Rudolf Mann i Syn Lwów ul. Teatralna 7.

## Pracownia kwiatów sztucznych.

PIERWSZA KRAJOWA pracownia sztucznych kwiatów Kazimiery Guczkówny we Lwowie ul. Zimorowicza l. 3.

## Pracownia tapicerska.

PIERWSZORZĘDNA pracownia tapicersko-pościelowa M. Mleko i S. Matwijów we Lwowie ul. Batorego l. 34. Wykonuję meble we wszystkich fasonach, pościel wszelkiego rodzaju, oraz wszelkie przeróbki.

## Apteki i Droguerje.

POLECAMY Droguerję i skład materjałów aptecznych A. Jezierskiego Lwów ul. Leona Sapiehy.

PIELĘGNOWANIE CERY w Instytucie „Eureka" Lwów ul. Boularda 4. Systemem instytutów paryskich. Masaż i Modelowanie twarzy, usuwanie nieczystości cery, czerwoności nosa, piegów i wągrów. Pielęgnowanie włosów i rąk. Posiada nadzwyczajny środek na zmarszczki i ślady po ospie. Godziny przyjęć od 10—1 i od 4—6.

# METAL

**FABRYKA WYROB. METALOWYCH i AKUMULATORÓW**

WŁASNOŚĆ KRAJ. FUND. INWESTYCYJNEGO

Nr. telefonu 411. LWÓW Kraszewskiego 3

ODDZIAŁ A

## WYROBY METALOWE:

Śruby i mutry żelazne i metalowe. Nity. Wyroby tokarskie rewolwerowe. Okucia metalowe. Odlewy mosiężne, bronzowe, aluminowe etc. -: :-: Niklowanie. :-: :-:

ODDZIAŁ B

## WYROBY OŁOWIANE:

Rury ołowiane.
Plomby ołowiane.

ODDZIAŁ C

## AKUMULATORY

**systemu D-ra Staneckiego:**

Akumulatory stacyjne. Akumulatory przenośne. Latarki górnicze, domowe i kieszonkowe. Żarówki oszczędnościowe z drutem ciągnionym.

Płótna, bieliznę stołową ręczniki, bieliznę damską, męską i dziecinną, pończochy, skarpetki oraz całe wyprawy ślubne poleca 77 lat istniejący magazyn pościeli firmy:

**I. DREXLER i Synowie**
**Lwów, pl. Katedralny 2.**
Telefon Nr. 1121

CUKIERNIA
**K. LEWANDOWSKIEGO**
**Lwów, Sienkiewicza.**
Znane ze swej dobroci wyroby cukiernicze

Kontusze, Czamary, Mundury solidnie i po umiarkowanych cenach wykonuje znana firma

**Stan. Stankiewicza**
**LWÓW**
**ul. Akademicka l. 14.**

Zakład rytowniczy, fabryka stampilji kauczukowych i tablic metalowych:

**MAKS GLASERMAN**
**Lwów, ul. Sykstuska 19.**
Telef. Nr. 1585.

Wielka wypożyczalnia naczyń porcelanowych na wesela i zabawy

**JAN QUEST**
**Lwów, Rynek l. 37.**

NAJSTARSZY
**HANDEL WIN**
**Stadtmüllera**
tylko
Lwów, Rynek l. 34.

**Lwowski Zakład czuwania i ochrony —**
Centrala:
**Lwów, Sykstuska l. 29.**
Podejmuje się począwszy od 1. września br. zewnętrznego i wewnętrznego czuwania nad domami, lokalami przemysłowymi, kupieckimi i urzędowymi, czuwania nad bankami, fabrykami, składami, pilnowania wil za pomocą zegarów kontrolnych.

**Zamówienia**
na
**pieczątki wyborcze**
**i wszelkie inne**
przyjmuje
Drukarnia Powszechna
Piekarska 32, tel. 417.
i uskutecznia takowe starannie i szybko.

Nr. 5. i 6 Lwów, maj — czerwiec 1914. Rok III.




wychodzi w drugiej połowie każdego miesiąca.
Prenumerata roczna (wraz z przesyłką premji): W Austrji 5 K. — w Rosji 3 ruble — w Niemczech 6 marek — w Ameryce 2 dolary.
Cena pojedyńczego egzemplarza 30 hal., egzemplarzy specjalnych 50 hal. i 1 K.





# Austro-Węgry i Kraje Bałkańskie.

Zakończonie obecnej wojny bałkańskiej jest właśnie źródłem nowych w przyszłości przewrotów i wojen. Któż bowiem z nich zadowolony? Kto zaspokoił czy swoje zaborcze posiadania, czy umocnił swe granice, lub zadowolił swe narodowe ideowe pragnienia? Chyba nikt. Serbja nie doszła do morza, którego pragnęła koniecznie dla swego życia narodowego, państwowego i ekonomicznego. Jak była odcięta od niego, tak została i nadal, więc niezawisłości swej ekonomicznej-handlowej nie zdobyła. A co nadto postawiono jej Albanję, jak Polakom Ukrainę, na drodze jej rozwoju, jako wiecznie jątrzącą się ranę wśród bałkańskich stosunków.

Plany wielkoserbskie nie zostały urzeczywistnione, ledwie bowiem ułamek z nich przeprowadzono. Może na pamiętnem polu Kosowem powiewać sztandar serbski i święcić tryumf nad złamaną Portą, w miejscu właśnie, gdzie przed półtysiąca lat po nieszczęśliwej przegranej cara Lazara padła wolność Serbji i kraj położył kark pod straszne jarzmo półksiężyca, ale nie rozweseli się „Kosowska Dziewczyna" i wołać będzie i nadal „biednaż moja dola," bo sercu Serba nie stało się zadość, bo po półtysięcznej niewoli rozpętana siła narodu nie ma pełnego zadosyć uczynienia.

Wzrok polit. serbsk. zwraca się ku Czarnogórze, potężnej twierdzy nad Adrjatykiem, a dziś może pożądliwiej niż niegdyś, aby przez połączenie się z nią mieć twierdzę, któraby Albanję, drugą taką twierdzę, a swą nieubłaganą przeciwniczkę na morzu trzymała i wszelkie jej ruchy paraliżowała. Zwraca się ku Bośni i Hercegowinie ku krajom poza posawińskim. Gdzież tu mieć spokój dla Austro-Węgier?

Musi się mieć więc broń w pogotowiu u nogi, sypać miljony i miljardy na straż nad granicą południową. Bułgarja może być z wyniku wojny bałkańskiej zadowolona? Także nie! Chęci rozszerzenia swych posiadłości, dalej wyszukania granicy naturalnej pomiędzy Serbami a Bułgarami nie stało się zadosyć. A któż ją wynajdzie? Gdzież ona, skoro oba te ludy na obszarach na których ze sobą się zetknęły, tak się poprzenikały, że oddzielić ich od siebie trudno. A gdzie gród Hadrjana, Adrjanopol, ów znakomity węzeł dróg do Bułgarji, do Konstantynopola, który w skutek haniebnych antagonizmów utracono — a gdzie Konstantynopol, gdzież w Hagja Sofja — Bułgarzy mieli swe modły odprawić? Czy te upadłe zawiedzione nadzieje, dla których morze krwi przelano, nie będą budziły dalej do odwetu. Ambicja narodowa ani interes narodu nie zadowolony. Gdzież nadzieja pokoju? Nigdzie Austo-Węgrom między sąsiadami nie trudno podniecać antagonizm, rozpalać nienawiść, ale jaki z tego skutek? Ażeby wykonać myśl smiało polityczną, potrzeba miljardów i potrzeba wewnętrznej jedności, wewnętrznego sprzężenia interesów i sił ludów w Monarchji ku wspólnemu celowi.

A na wykonanie tego zadania żadnego widoku na przyszłość niema. Turcja wyparta z półwyspu Bałkańskiego siedzi tylko na jej skrawku południowo-zachodnim. Na życie jego już wpływu nie wywrze do nowego związku bałkańskiego przeciwko niej nie da powodu. Obrachunek z nią ukończony. Skrawek bałkański na którym wisi Turcja, nie interetuje już Serbji, ani Czarnogóry. Może interesować Grecję, o ile by jej zale żało, ażeby tam nie rozsiadło się potężne państwo i nie ciężało na jej interesach. Jej milszy tam będzie słaby sąsiad, więc Turcja, ażeby swobodniej mogła opanowywać ruch na morzu Egiejskiem. Dla jej rozwoju potrzebne są brzegi Azyi Mniejszej, jak za czasów klasycznej epoki. Czy je osiągnie? Czy państwa na to rozszerzenie Grecji się zgodzą? Chyba że nie.

I tak wojna Bałkańska nie doprowadziła do ułożenia się stosunków. Miejsce Turcji zajęły pomiędzy nowemi państwami nie wyjaśnione stosunki granic, ambicje i narodowe interesy handlowe i stanowią zażewie do nowych przewrotów.

Niespodziewanie wbito się w te stosunki klinem. Rumunja prowadzona przez Rosję przeciw Bułgarji, przeciw jej wszechwładztwu nad Bosforem. Wojna bałkańska zmieniła fizjognomję polityki, ale grozy wojny europejskiej nie usunęła, zbliżyła jej akcję, ale równocześnie rzuciła pomiędzy społeczeństwo z powodu strasznego ucisku ekonomicznego bez wyjścia, bez końca, raczej w przy-

szłości się potęgującego niż się obniżającego ferment nie dających się przewidzieć i obliczyć przewrotów.

Austro-Węgry z powodu wichury bałkańskiej wyszły źle, z niepewnością jutra z przymusem zbrojnego pogotowia. *S. Majerski.*

# W sprawie reformy studjów gimnazjalnych i realnych.

Memorjał profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, zarzucający niedokształcenie młodzieży gimnazja opuszczającej, wywołał w społeczeństwie polskiem głośne echo. Toczy się szeroka dyskusja w prasie codziennej wszelkich kierunków i odcieni politycznych nad wychowaniem młodzieży, a rozmaite rady i powiedzenia sypią się jak z rogu obfitości. Niestety zauważyć można, że dyskusja ta schodzi często na bezdroża partyjne, a autorzy, korzystając ze sposobności, starają się swym przeciwnikom politycznym przypiąć mniej lub więcej zgrabną łatkę. Obawiać się należy, że dyskusja tak prowadzona przynieść może wychowaniu naszej młodzieży nieobliczalne szkody, zwłaszcza, iż atakuje się często z wielką trudnością wywalczone zdobycze i prawa młodzieży polskiej.

N. p. czyta się takie brednie, że demokratyzacja szkół obniżyła poziom nauki w gimnazjach i na uniwersytecie, dalej, że trzeba utrudnić gimnazjum, gdyż mamy i tak inteligencji za dużo, dalej zarzuca się naszej młodzieży wszelkie możliwe przywary, iż zamiast szukać zawodów wolnych — handlowo-przemysłowych n. p. — pcha się owczym pędem do urzędów i t. d.

Chcąc dyskusję utrzymać na stanowisku przedmiotowem, musi się ją rozpocząć z punktów zasadniczych. A tylko przedmiotowa dyskusja może przynieść naszej młodzieży pożytek. Całe nasze dzisiejsze szkolnictwo wspiera się na kilku zasadniczych prawach, zdobytych w ciągu 19 go stulecia. Poderwać te fundamenta budowy, a cały gmach oświaty w Polsce runie i cofniemy się chyba do średniowiecznego barbarzyństwa. Wymienić jasno i dobitnie te prawa, kierujące dzisiejszem szkolnictwem, oto zadanie niniejszego artykułu.

Otóż pierwszą zdobyczą nowożytnej cywilizacji jest fakt:

„że dziś każdy bez wyjątku obywatel państwa austrjackiego ma prawo kształcić swe dzieci w zakładach naukowych publicznych a to w tym celu, aby te dzieci z czasem, gdy odpowiedzą wymogom praktycznego życia, mogły osiągnąć w życiu możliwie najwyższe godności i znaczenie“.

Dziś zatem nie wolno nikomu stać na stanowisku dawnego przysłowia: „jeżeli chłop będzie się kształcił na pana, to któż będzie świnie pasał?“ Tego rodzaju poglądy nie śmiało i ogródkami tu i ówdzie w ciągu dyskusji powtarzające się — już na szczęście historja złożyła do muzeów osobliwości ludzkiego barbarzyństwa. Dziś każde dziecko ma prawo do najwyższej możliwie oświaty, a bez względu na to, czy zrodził je żebrak czy magnat — bez względu do jakiej rasy czy religii należy — ma b e z w a r u n k o w o prawo nosić w swoim tornistrze szkolnym już w sztubie: buławę marszałkowską. Ana logicznie jak ongiś żołnierze Napoleona. Z chwilą, gdy dziecko raz dostanie się do szkoły ludowej, o przyszłym jego losie stanowią: jego zdolności osobiste, pilność, wytrwałość, charakter, zdrowie; krótko mówiąc jego osobista wartość. Zewnętrzne okoliczności jak: urodzenie, majątek rodziców, protekcja i t. d. straciły na decydującem znaczeniu dla przyszłego losu dziecka. Przestały być: *conditio, sine qua non.*

Stało się to dzięki oceanowi krwi wylanej przez rewolucję francuzką i Napoleona, a zdobyczy tej dla cywilizacji zasadniczej, ludzkość sobie bez kataklizmu dziejowego



M. Ring. **Pieśń.**

odebrać chyba nie pozwoli. Nieodwołalnie odwrócił kartę historji Napoleon, syn ubogiego adwokata z Korsyki, obarczonego liczną rodziną, który pierwszy, dzięki genjuszowi swemu i swej niezmordowanej pracy, zamianował siebie królem królów Europy na lat kilkanaście. Po nim, na mniejszą oczywiście skalę, uczyniło to bardzo wielu mężów na innych polach ludzkiej działalności. Miljarderzy amerykańscy, zaczynający częstokroć od zamiatania sklepu pryncypała, żenią swych synów z córkami panujących rodów, a córki swe z pretendentami do tronów. Rockefeller zdobył swą pracą i dowcipem taki majątek, że jego roczny dochód przewyższa częstokroć całkowitą fortunę bogatszego monarchy udzielnego. W naszym kraju: biskupi, mający po kilkaset tysięcy koron rocznego dochodu, są synami chłopskimi, excellencja Długosz rozpoczął karjerę miljonera i ministra od posady licho płatnego wiertacza w Borysławiu. Przykładów wymienić można bez liku. Na odwrót wymienić można całe szeregi ludzi o historycznych nazwiskach, którzy urodzili się w pałacach, a dziś kończą życie w nędzy, lub na licho płatnej synekurze urzędniczej, z dochodem kilkudziesięciu złotych miesięcznie.

Powszechne prawo do oświaty i wyższego wykształcenia ogólnego i zawodowego w nieubłaganej konsekwencji powoduje nowe uwarstwienie społeczeństwa europejskiego. Już dziś mówić o stanie magnackim, szlacheckim, mieszczańskim i chłopskim — jest anachronizmem. Jeżeli dziś największe latifundia należą do żydów i mieszczan, jeżeli dziś lada zbogacony żyd zostaje szlachcicem, a lada zdolny syn chłopski może wejść dożywotnio do Izby panów, nie można właściwie mówić o stanach. Dziś są jedynie mniej lub więcej rentowne zajęcia, które ludzi dzielą na biedniejszych i bogatszych w nadzwyczaj obszernej skali zamożności — wszelkie zaś tytuły, urodzenie, przywileje t. zw. towarzyskie i t. p. są tylko dekoracją bezwartościową, kotyljonową, bez realnej podstawy, którą dopiero stwarza dochód. Gdybyśmy dzisiejsze społeczeństwo porównali z armją — to z wielką słusznością moglibyśmy powiedzieć, że a n a l f a b e c i — to ciury obozowe, używane do wszelkich podrzędnych robót, wespół ze zwierzętami. Szeregowcami tej armji — to ludzie, którzy posiadają przynajmniej e l e m e n t a r n ą o ś w i a t ę, a n a j n i ż s z e w y k s z t a ł c e n i e z a w o d o w e. Podoficerami w tej armii z reguły zostają dopiero tacy, którzy co do oświaty mają przynajmniej k i l k a k l a s g i m n a z j a l n y c h, a p o n a d t o ś r e d n i e w y k s z t a ł c e n i e z a w o d o w e, w średnich szkołach zawodowych nabyte. Oficerami z reguły są ludzie, którzy oświeciwszy swój umysł w s z k o ł a c h ś r e d n i c h, u k o ń c z y l i s z k o ł y z a w o d o w e najwyższe, do których to szkół zaliczyć należy i uniwersytety. Armią tą rządzi sztab, złożony z ludzi pomysłowych. Wprowadzenie nowiem w życie i eksploatacja trafnego pomysłu: oto źródło bogactwa i potęgi, źródło moralnego wpływu ludzi kierujących, których — o ile ich pomysły udadzą się i zostaną uwieńczone skutkiem, nazywamy popularnie gienjuszami. Gienjusze rekrutują się z każdej warstwy i jakkolwiek talent swój posiadają z łaski Bożej — to jednak wykształcenie szkolne ułatwia im bezwątpienia ich zadanie życiowe. Tak przedstawiałoby się dzisiejsze społeczeństwo z punktu widzenia władzy i pozycji towarzyskiej.

Patrząc na społeczeństwo z punktu widzenia dobrobytu materjalnego, przyrównać można by je do wielkiego statku transportowego, wiozącego gromady naszych wychodźców do Ameryki. Obok bajecznie luksusowej I-ej klasy, okręt ma zadowalniająco urządzoną dla potrzeb cywilizowanego człowieka drugą klasę, znośnie trzecią, a nieznośnie czwartą. Tu pospołu ze zwierzętami, w pobliżu maszyn i piwnic okrętowych gniecie się gromada bydła roboczego ludzkiego, poszturkiwana i poniewierana przez załogę okrętu. Okrętem rządzi i kieruje, a publiczność jadącą obsługuje załoga okrętowa, odpowiadająca owej wyżej wspomnianej gromadzie ludzi kierujących — pomysłowych, genjuszów, resp. sztabu generalnego ludzkości. Załoga okrętu, podobnie jak ludzie gienjalni w społeczeństwie, w pierwszej linii słucha kapitana okrętu, w drugiej linji baczy na bezpieczeństwo całości okrętu, a wreszcie myśli o potrzebach jednostek. Gienjusze, co do warunków ekonomicznych są na zupełnie odrębnych prawach i tu nie wchodzą w rachubę.

Natomiast co do pasażerów okrętu — to o jakości komfortu na okręcie stanowi nieodwołalnie cena biletu. Tożsamo w życiu. Kogo-

nie stać choćby na bilet klasy trzeciej, musi wejść do czwartej, w pospólne bytowanie z bydłem. Jak dotychczas — jest to nieubłagane prawo, rządzące ludzkością. Wprawdzie utopiści żądają, aby świat był urządzony, jak pociągi osobowe amerykańskie, złożone tylko z wagonów I-ej klasy, a więc równe dla wszystkich pasażerów, zdaje się atoli, że do tego tak prędko nie przyjdzie, bo według praw przyrody: pieczone gołąbki tylko uprzywilejowanym jednostkom spadają same do gąbki. Ogół musi sobie na nie zarobić. Jednak końcowym celem wszelkich urządzeń społecznych winno być: umożliwienie i ułatwienie każdemu noworodkowi zdobycia sobie własną pracą i dowcipem znośnego bytu, choćby tylko w klasie 3-ciej. Czwarta klasa z czasem winna być zniesioną, a analfabetyzm już dziś tępiony jak zbrodnia przeciw ludzkości. Z czasem, w miarę postępu cywilizacji i wynalazków możnaby nawet w 3-ciej klasie zaprowadzić komfort dzisiejszej klasy II-giej, a w drugiej komfort oddziałów luksusowych — lecz jest to rzecz przyszłości. Jak na teraz — wystarczyłoby nam przenieść n. p. całą ludność Polski w całej masie z 4-tej klasy do 3-ciej, a zatem wyplenić doszczętnie analfabetyzm i **zmusić** każde dziecko po skończeniu szkoły ludowej do skończenia najniższej szkoły zawodowej, o ile naturalnie rodzice dziecka jak i dziecko samo nie mają ambicji wyższych, t. zn. dostać się do kadr podoficerskich i oficerskich, którym zarezerwowano klasę pierwszą i drugą.

Rozważmy z kolei, czy wogóle opłaci się rodzicom koszt i trud potrzebny do zdobycia przez dziecko stopnia podoficerskiego, resp. oficerskiego. Czy wykształcenie jest dobrym interesem finansowym i czy nakład pieniędzy nie przekracza możności przeciętnego ogółu rodziców polskich? Czy przypadkiem kapitał lokowany w wykształcenie ogólne i zawodowe młodego pokolenia nie jest narażony na zbytnie ryzyko utraty?... Oto drugie pytanie zasadnicze, które dyskusja o wychowaniu naszej młodzieży rozwiązać powinna.

Interesem rentownym nazwiemy takie przedsięwzięcie, które przy małym stosunkowo wkładzie kapitału, trudu i czasu przyniesie bez wielkiego ryzyka znaczne trwałe dochody lub jednorazowy większy zarobek. Jeżeli n. p. chłop obrobi dobrze pole i wysieje korzec żyta, a ten przyniesie mu po zbiorze 7 innych — to chłop zrobił niezły interes. Co prawda, interes ten jest dość ryzykowny, bo mogło się nie urodzić, grad mógł mu zbić zboże na pniu, albo też pożar spalić stodołę. Otóż porównując pracę, wydatek i ryzyko rolnika z pracą, wydatkiem i ryzykiem ojca, kształcącego swe dzieci, przyznać należy, że — o ile dzieci nie są matołkami — interes ojca jest pewniejszy i rentowniejszy, niż rolnika. Na dowód zrobimy małe obliczenie. Przypuśćmy, że zamożniejszy ojciec wydaje na zupełne wykształcenie syna przez lat 15 po 1000 koron rocznie, to gdyby na jego dobro te pieniądze wkładał do kasy, resp. możliwie korzystnie lokował gdzieindziej, syn w 25-tym roku życia miałby do dyspozycji maksymalnie koron 30.000. Gdyby syn te pieniądze ulokował na 10% na drugiej hipotece jakiejś nieruchomości, to miałby dożywotnio 250 K miesięcznie. Tymczasem: lekarz, adwokat, notarjusz, wyższy konceptowy urzędnik, ksiądz, handlowiec, łatwo dojść mogą do 1000 kor. miesięcznego dochodu, a więc oprocentowują wyłożony kapitał na 40%. Pomijam zupełnie kwestję stanowiska społecznego w obu razach. Co innego przecież człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem na stanowisku, jak nieuk o 30 tyś. kapitału, który łatwo mu ukradną sprytniejsi — albo który tenże przepić może. Jeżeli więc dla względnie zamożnych rodziców kształcenie synów jest interesem rentownym, to cóż dopiero mówić o rodzicach uboższych! 90% kształcących się w gimnazjach i na uniwersytetach młodych ludzi, kosztuje rodziców stanowczo mniej, jak 1000 koron rocznie. Mniejszość, powiedzmy 40% uczniów — to synowie drobnych urzędników, o poborach około 300 kor. miesięcznie. Przyjmijmy, że urzędnik taki wychowa i wykształci tylko troje dzieci w przeciągu 20 lat, i przyjmijmy, że na swe oraz swej żony utrzymanie zużywa tylko 150 kor. miesięcznie, a resztę poświęca dzieciom, to z % na ten cel wyłożył kwotę maksymalnie 72.000 kor. czyli przeciętnie jeden syn kosztuje go przeciętnie 24.000 kor. Druga zaś połowa kształcącej się młodzieży polskiej — to synowie chłopów i drobnomieszczan, wreszcie nauczycieli i podurzędników. Młodzież ta nie zna w czasie studjów komfortu. Wobec ich wymogów życiowych w czasie studjów gimnazjalnych i uniwersyteckich — spartanie starożytni byli rozpustnikami pierwszej klasy. Mieszkanie kątem, gdzieś u jakiejś wdowy, bochen razowego chleba i korzec kartofli na kwartał — oto podstawa bytu wielkości młodzieży uczącej się polskiej. Na omastę do kartofli i chleba, na tytoń, ubranie i książki — o ile mamusia nie doszle — biedaczysko ten z reguły szuka zarobku ubocznego, dając lekcje, przepisując skrypta, pracując u adwokata lub w sklepach i t. p. Kto nie wierzy, niech przestudjuje warunki egzystencji młodzieży choćby tylko w Bursie akademickiej w Krakowie. Uczniowie ci odznaczają się bajecznemi zdolnościami, pilnością i charakterem niezłomnym, a ponadto kamiennem zdrowiem. Materjał społeczny pierwszorzędny. Tu, gdyby obliczyć wyłożone przez rodziców koszta, aby porównać je z dochodem ewentualnym synów, gdy dojdą do stanowisk, pokazałoby się, że kapitał rodzicielski oprocentował się conajmniej stokrotnie. I tu leży jądro rzeczy odnośnie do sprawy wychowania i wykształcenia narodu. **Wykształcić możliwie najwyżej ogólnie i zawodowo miljon synów drobnomieszczan i chłopów polskich**, t. zn. **odbudować ekonomicznie Polskę.**

Koszt minimalny, dostępny dla każdego, nieco lepiej sytuowanego chłopa lub robotnika **byle nie pił**, a pieniądz lokował w wychowanie i wykształcenie dzieci swoich. Wniosek z tego oczywisty: społeczeństwo ma obowiązek dopomagać najbiedniejszej młodzieży do wykształcenia, a wszelkie utrudnienia, które się czyni tym, do oświaty garnącym się najuboższym, jak n. p. mundurki, coraz to nowe książki, rozmaite wymyślne przybory szkolne i t. p. dalej wszelkie szykany z powodu ubóstwa uczniów w gimnazjach spotykające, złe obchodzenie się z nimi profesorów, to poprostu **zbrodnie popełniane na naszej biednej Ojczyźnie**. Wykształcenie, pojęte jako interes finansowy jest przedsięwzięciem pewnem i lukratywnem. O tem wie każdy ojciec, który nie żałuje na ten cel trudów, pieniędzy, zabiegów, a w danym razie i kija. Przepełnienie naszych gimnazjów świadczy, że zwolna coraz to więcej ludności rozumie, gdzie leży źródło dobrobytu. Że tak się dzieje, powinniśmy się cieszyć, a nie, jak memorjał profesorski — smucić.

Jeżeli wykształcenie gimnazjalne i uniwersyteckie, dające kawałek chleba dopiero po 15-tu latach nauki jest już świetnym interesem finansowym, to o ileż lepszym będzie wykształcenie średnie zawodowe, po ukończeniu dajmy na to 4-tej klasy gimnazjalnej. Tu chłopiec 18-to letni już może mieć swój kawałek chleba w ręce, jako: kadet przy wojsku, nauczyciel ludowy, monter, budowniczy, buchhalter, kupiec i t. d. Przypuśćmy, że chłopiec później ukończył normałki, to w każdym razie przed wojskiem może być już człowiekiem na stanowisku. O ile wybrał zawód wolny, to przystępując doń z niewyczerpanemi siłami fizycznemi i umysłowemi, jako młodzieniec ma większe szanse zdobyć majątek i znaczenie w życiu, jak nawet ukończony student uniwersytetu. Jeżeli tak się rzecz ma, to czemuż nie ma przepełniania w szkołach średnich zawodowych?... Czemuż tak mało kandydatów na podoficerów, **a tak** dużo na oficerów?...

Przyczyn tego objawu jest kilka. Najgłówniejszą jest ta, że nie ma dziś dość rentownych stanowisk życiowych, któreby były **zagwarantowane** tej właśnie kategorji ludzi. Wszak dziś lada żydek analfabeta może być kupcem; pocóż zatem kończyć



szkołę średnią niższą i specjalną szkołę handlową, gdy i bez tych wymogów inteligiencji oraz fachowości można zacząć karjerę od subjekta i dojść przy szczęściu do własnego, dobrze prosperującego sklepu? Tożsamo dotyczy przemysłu. Żaden większy warstat mechaniczny nie wymaga dziś od werkführera świadectwa ze szkół niższych gimnazjalnych i z odbytego kursu przemysłowego, ale zaświadczeń, iż dany werkführer już gdzieindziej prowadził odnośny dział fabrykacji, bez względu, czy doszedł do tego stanowiska tylko własną umiejętnością resp. praktyką zawodową — czy też przy pomocy szkół. Niższe posady urzędnicze zastrzeżone są w pierwszej linji wysłużonym podoficerom i t. d. i t. d. Krótko mówiąc: wychowankowie średnich szkół zawodowych handlowych i przemysłowych z góry przygotowani być muszą na to, iż w naszym kraju, słabo uprzemysłowionym, z handlem, wolnym dla każdej jednostki, nie znajdą chleba i muszą emigrować za granicę. A na posady nauczycieli ludowych i tak jest kandydatów za dużo, do klasztorów nie każdy ma powołanie iść na braciszka, zaś ilość miejsc w szkołach kadeckich jest ściśle ograniczoną.

Krótko mówiąc: nawoływanie młodzieży, aby nie kończyła za wszelką cenę szkół średnich, ale pchała się do średnich szkół zawodowych nie ma tak długo sensu, jak długo tejże młodzieży nie **zagwarantuje się** przez odpowiednie ustawodawstwo przemysłowo-handlowe, wymagające bezwarunkowo pewnego censusu wykształcenia ogólnego i zawodowego — odpowiednich stanowisk zarobkowych.

Młodzieniec, który ma egzamin dojrzałości ze szkół średnich, nabywa temsamem szereg przywilejów zarobkowych i towarzyskich. I tak: ma prawo jednorocznej służby wojskowej, ma prawo do stopnia oficerskiego we wojsku, ma prawo ukończyć uniwersytet resp. technikę i uzyskać tytuł, który pięknie brzmi przed nazwiskiem, a co najważniejsze: ma **ustawowo zagwarantowane** wyłączne prawo do całego szeregu rentownych stanowisk. Młodzieniec zaś, który ukończył 4-tą klasę gimnazjalną, oraz kilkuletnią szkołę handlową lub przemysłową, niema literalnie żadnych przywilejów. Musi karjerę swoją zaczynać **ab ovo**, a konkurować całe życie niemal z analfabetami, którzy przepełniają zawód handlowy i przemysłowy.

Każdy człowiek uczciwy, pracowity — a nie matołek umysłowy — ma prawo do szczęścia — nie tylko w niebie, ale i tu, na tem padole płaczu. Większość ludności widzi to szczęście na stałej posadzie rządowej, albowiem: 1) ma się starość zabezpieczoną, 2) automatyczny awans, 3) urlopy, 4) stosunkowo małą, do kilku godzin dni zwykłych ograniczoną pracę. Dla syna chłopskiego i drobnomieszczanina, który cierpiał nędzę od dziecka i nanędzę swych rodzicieli patrzał — płaca, przywiązana do posady urzędniczej jest tak dużą, że przekracza jego najśmielsze wyobrażenia o komforcie. Dlatego te posady będą miały zawsze dość pierwszorzędnych kandydatów tak co do zdolności jak i co do służbistości — i na to żadne memorjały uniwersytetu nie pomogą. Konkurencji z synem chłopskim lub drobnomieszczanina żaden wypieszczony panicz nie wytrzyma — i to nie tylko w szkołach, ale i w życiu urzędniczem. Dla panicza licho płatna posada urzędnicza jest za szczupłą, dla chłopa lub drobnomieszczanina za dużą. Ażeby odciążyć uniwersytety od nadmiaru kandydatów, trzeba przedewszystkiem otworzyć, i im wyłącznie zagwarantować, nowe źródła utrzymania dla wychowanków **szkół średnich zawodowych**. Przedewszystkiem zatem, tak w handlu, jak i przemyśle oraz górnictwie zastrzedz tej właśnie kategorji młodych ludzi **ustawowo** pewien zakres działania. Toż samo dotyczy rolnictwa i przemysłu rolniczego — u nas najważniejszego. Gdyby każdy młynarz, gorzelnik, piwowar, rządca, hodowca bydła w szerszym zakresie musiał się wykazać odpowiednim censusem oświaty i wykształcenia szkolnego zawodowego, zanim dostanie się na praktykę gospodarczą, stosunki zmieniłyby się radykalnie.

Każdy człowiek chce żyć, a każdy dobry ojciec chce, aby jego dziecku było dobrze na świecie, lepiej ile możności, niż jemu samemu. Jest to prawo bjologiczne, a więc nie mogące być zakwestjonowane żadnymi wykrętnymi półśrodkami, jakie ów memorjał uniwersytetu jagiellońskiego podaje. Stwórzcie warunki bytu dla średniej inteligencji zawodowej, a będziecie ją mieć. Cała fala narodu tam się rzuci — powstanie silny zastęp, w setki tysięcy idący średniej inteligencji zawodowej, która wkrótce przebuduje naszą Ojczyznę do niepoznania. Zawodowo wykształceni rolnicy uprawią naszą ziemię sto razy lepiej, niż chłop-analfabeta lub szlachcic na wpół analfabeta. Zawodowo wykształceni kupcy znakomicie poprowadzą nasze kółka rolnicze, kasy zaliczkowe, reifeisenówki. Wychowankowie szkół przemysłowych, o ile chwycą się rzemiosła, z pewnością wkrótce warstaty swe przerobią na fabryki i przy pomocy kolegów swych szkolnych — kupców — narzucą towar nawet zagranicy. Wtedy, któż będzie reflektował na licho płatne posadki rządowe, gdy na przykładach żywych zobaczy, że bez uciążliwego studjum w wyższem gimnazjum i w uniwersytecie można dojść już w młodzieńczym wieku do majątku i niezależności?...

A gdyby Ojczyzna nasza nie miała dość miejsca i nie była w stanie dać dostatecznej ilości posterunków pracy, podoficerskich, dla średnio oświeconych i średnio wykształconych zawodowców? Co wtedy? Oto nastąpiłaby emigracja nadmiaru naszej średniej inteligencji do Europy i Ameryki. Nie emigrowałby na Saksy lub do Ameryki głupi chłop analfabeta, ale należycie wyszkolony fachowiec — młody — pełen zapału i pełen zdrowia. Żeby nie zginął w świecie — to pewna, albowiem dziś energja potencjalna, nagromadzona w sercu i głowie jednostki decyduje o powodzeniu i znaczeniu w życiu. Jeżeli Polak swego czasu kolonizował chętnie dzikie stepy ruskie, narażone ciągle na napady Mongołów, to wykształcony należycie nie zlęknie się kolonizować Ameryki i nie zlęknie się konkurencji nawet w najbardziej cywilizowanych krajach świata, albowiem na szczęście przyroda obdarzyła nas mazurów tęgiemi głowami i żelaznemi pięściami, a wytrwałością na trud, głód i chłód, godną starożytnych stoików.

*Dr. Adolf Wątorek.*



Sezon wiosenny na bulwarach Paryża.

# Baśń o fjołku.

Był chaos — wszechświat nieskonczony olbrzym — którego myśl ludzka nie wstanie dosięgnąć.... Pędzące wśród bezdennych otchłani miljardy gwiazd w swych biegach, skierował On, by miały swój cel, dał światło im, by błysnęły jasnością potęgi z potęg Nadkróla i stworzył wszechświat niedościgły dla nas.

...I szumią, szeleszczą miljony słońc, miljard gwiazd-potęg, które dla Niego okruchem są.

Spójrz w otchłań, która się niebem zwie i wpatrz się w nią!

Miljard lamp gwiezdnych pali się nad tobą — jak płonie!

I lecą po przestworzach Wenus, Mars, Merkury, pędzą w niezatrzymanym biegu Zodjaki, Orjony; tam Kasjopeji gwiazdozbiór śmiga po przestworzach... a wśród nich, pośród tryljonów świata ciał, leci niepowstrzymana w biegu gwiazda, zwana ziemią — my na niej.

Nad wszystkiem był Duch, który nie miał początku ni końca, był On — jeden w trzech Duchach-Osobach, On — zwany Bóg.

....Pędziły okruchy po przestworzach świata — leciały w dale, zaświaty, odgłębia i spojrzał Duch i myślą rozkazał mknącej gwieździe Ziemi zagasnąć — by nie płonęła pożarnym płomieniem. I zgasła — odziana w skorupę powłoczną i tchnął znów w nią życie.... a stał się cud — powstały nowe żywioły. Ocean wód roztrysnął w swojej po-

tędze; a zielenią i kwiatem zdobił suche miejsca i świegot ptactwa rozdźwięknął dokoła i wodom dał mieszkańców — miljon ryb tam stworzył, a ziemię ozdobił zwierzęciem wszelakiem.

A kiedy już wszystko danem było ziemi, w pięknościach cudu ozdobiona cała, stał się cud nowy — stworzył On istotę, w którą tchnął duszę, a miano jej — człowiek.

I dał mu imię Adam, to jest *człowiek ziemi.*

— Zadumał się Bóg.... zoczył, że smutno człekowi jednemu na ziemi i dał mu towarzyszkę do dni jego życia.

I dał im gaj — dał Bóg im ogród wspaniały, który się kąpał w grzywach cudnych liścieni; tęczowy kwiat, mieniący się tysiącem brylantów rós, patrzył oczyma rozkoszy w cudowne postacie kochanków.

Legł u ich nóg lew, pieścił się i tulił do dzieci Szczęścia wielkiego, a zwierza inne pląsały ochoczo, och — to był raj.

Wyrzekł do Adama Bóg:

— Dałem ci wszystko, co dać mogłem tobie i w pięknie piękna żyć będziesz szczęśliwie, bądź szczęściem szczęścia, lecz nie tknij kobiety. Kochajcie się wzajem, lecz niech miłość wasza, wielką miłością ideału bedzie.

— — — I żyli szczęśliwie.

By baśń złotośpiewna, płynęło im życie, a oni jak dwa ciche duchy, żyli bezgrzesznie, bez trosk, bolu, jęku, że aniołowie szczęśliwsi nie byli.

....Mijały dnie szczęścia w rozkoszy miłości i kwiaty szeptały im pieśni cudowne, a zwierząt roje tuliły się do nich — to raj był ich — to dni wymarzonego przez Boga tylko szczęścia.

Mijały dnie słoneczne, bezżalne; co ból — co jęk — to obce im było. . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Królewski park — ozdobiony bajeczna szatą kwiat, rozściela się wokół u podnóża kochanków. Leciuchny zefir muska o listki szmaragdu drzew — cudowny wyśniony dziś dzień.

...Idą skądś, zbliżają się idealni kochankowie szczęścia. — Zdążają już.

Cudowny idzie stwór — tak piękny, że na jej widok, szeptałbyś ku niej swą modłę — to Ewa. Dłuta wszech mistrzów niezdolneby były wyciosać to dzieło i cud tak wspaniały, tak cudną niewiastę, jak ona w tej chwili.

Idą — korale ust swoich rozchyliła zwolna, coś szepce do kochanka-Adama....

Zbliżają się.

— Usiedli wśród cieni cudownej jabłoni, która czerwieniła cała w przepysznych owocach. Legł u nóg ich lew i łasząc się do dzieci wyśnionego szczęścia leżał, wpatrując się w Adama i Ewę.

.... Jabłoń zapłonęła w tęczowe rozblaski — zalśniła cała od łuski wspaniałego węża, który oplótłszy gałęzie królewskim ogonem, wpatrzył się w niewinną, rozkochaną parę.

— — Zostali sami.

Zwierzęta gdzieś pląsały w głębiach, w dalach parku. Zostali sami — tylko wąż jeden, był im towarzyszem.

Zamilczał chwilę, wpatrując się w szczęście Adama i Ewy.

I zaczął po chwili wąż: Dzieci szczęścia wszego, dlaczego nie korzystacie z darów wszystkich ziemi? Gałęzie od owoców gną się wszędy pełne, a wy nie jadacie ich wcale?....

— A Ewa odrzekła: Z drzew wszystkich owoce nam spożywać wolno, prócz drzewa jabłoni, bo zostaniem śmiertelni.

— I skłamał im wąż: Bynajmniej. Gdy z tego drzewa owoc spożyjecie, otworzą się dopiero wam oczy na wszystko; poznacie co dobre i co złe na świecie.... staniecie się nawet podobnymi Bogu....

Wahała się Ewa — wąż ją kusił dalej — wspaniałe jabłka czerwieniły w słonku....

Powstała już Ewa — wyciągnęła swe dłonie.... zerwała!

— Ksssss! zakosztuj słodyczy owocu! zasyczał wąż.

Ewa się wzbraniała — lecz uległa podszeptom — już poczęła spożywać zakazany owoc....

I zachichotał wąż!!....

A Ewa wpadła w namiętny orgji szał!

Jedz! Pożywaj Adamie! — wyszeptały roznamiętnione usta Ewy — chodź!.... powiodę cię w szał szczęścia, rozkoszy.... Adamie! jakiś ty piękny, wspaniały.... Adamie! masz owoc! jedz! tam jest szał rozkoszy!

Zawisła na szyji Adama i oplótłszy go jedwabiem swoich cudnych włosów, wpiła namiętne, dyszące pocałunkiem usta, w usta kochanka Adama. . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

....Spełniono grzech.

I zwrócił się do kobiety Bóg: — Dlaczegoś to uczyniła?

— Wąż mię skusił Panie i spożyłam owoc — odrzekła Bogu Ewa.

I zwrócił się Bóg do węża i wypowiedział przekleństwo! a potem wyrzekłszy słowa gniewu do Ewy, zwrócił się do Adama w srogich, słowach potężnych; ogłosiwszy swe kary wygnał ich z raju szczęścia.

A straszny był on dzień — Dzień gniewu Pańskiego.

— — Poszli w świat.

....Szedł Adam wraz z Ewą, towarzyszką swoją daleko — szli ciągle, stąpając po bryłach ciemnej, czarnej ziemi.

Szli ciągle — Adam szlochał, jak dziecko — szli w dal — Adam płakał bez końca, rosząc ziemię łzą swoją.

— — — — — — — — — —

....Padały ciągle łzy ciche — te pierwsze łzy człeka Rodzica-Adama.

Poszli w dal — stąpając, zdążali po ziemi....

— Zaległa cisza.

A ziemia łzą zroszona, posmutniała czegoś.... drgnęła w swoich posadach i zrodziła



Otwarcie sezonu wiosennego we Wiedniu.

I otworzyły się ich oczy na nagość ciał. Ogarnął ich wstyd i przyodzieli swe ciała w liścienia z drzew.

— Lecz Bóg zawołał: Adamie! gdzieś ty?

A Adam rzekł: Zląkłem się Ciebie Panie, żem nagi i skryłem się....

— I skądże wiesz o tem? — zapytał go Bód — czyliżeś nie jadł owocu, któregom ci jeść zakazał?

— Ewa dała mi spożyć i dlatego zjadłem — odrzekł Bogu Adam.

z łez listki a w nich kwiat znów powstał — czegoś smętny — i rzewny.

I urosły kwiatki, miłe i cudowne, a jakby w nich bole lub smętki pełzały.

Te kwiaty baśniowe, to są łzy Adama.

Te kwiaty pełne smętku — co się zwią fjołkiem — to jego łzy ciche — łzy w kwiaty zmienione.

I rosną — rosną ciche, smutne, baśniowe fjołki na tym padole płaczu, który ziemią zwiemy. *St. Żmirow.*

SŁAWA PRUSZYŃSKA.

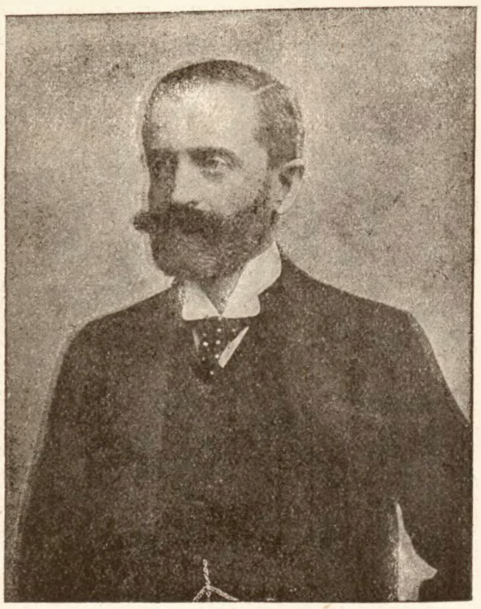
## Kwiaty.

Na stole smukły kielich barwy purpurowej,
W nim jakieś przecudowne, dziwnej bieli kwiaty—
W półcieniu nasze ciche pochylone głowy —
Dwie dusze, dwa tajemne, dwa ukryte światy...

Za oknem śnieg nam drogę jasną w przyszłość
Pójdziemy nią, złączeni rąk cichym uściskiem...
W duszach spokój — jak ranek w pogodną nie-
[dzielę —
Szczęście zdaje się dziwnie dalekiem i blizkiem...

Cisza... Pieścisz biel kwiatów usty spragnionemi,
Warg tęskniących przesmutnem obłąkanem drze-
[niem —
I to, czegobyś nie mógł wyrzec tu, na ziemi,
Zdradziły białe kwiaty przecudnem milczeniem...

# FOTO-



**Nowy marszałek Galicji.**

Onegdaj cesarz zaprzysiągł nowego marszałka Galicji Stanisława Niezabitowskiego. Nowy marszałek, Stanisław Pieniek Niezabitowski, urodził się w roku 1870. Po ukończeniu wydziału prawniczego w uniwersytecie lwowskim, wstąpił do służby politycznej namiestnictwa, ale wkrótce porzucił to i przeniósł się do dóbr swoich, oddając się całkiem pracy na roli.

W r. 1890 wybrany został posłem na sejm z wielkiej własności sanockiej — wstąpił wówczas do grupy „agrarjuszy“. Po kilku latach został hospitantem krakowskiej grupy konserwatywnej, wreszcie został członkiem wschodnio-galicyjskiej grupy autonomistów.

Przez cały szereg lat był sekretarzem sejmowym. Jako marszałek powiatu grodeckiego, w szerokich kołach polskiego ziemiaństwa był otaczany szacunkiem i miłością, jakim się okaże S. Niezabitowski za marszałkostwa Galicji, okaże najbliższa przyszłość.



Zygmunt Steiner.

**Epokowy wynalazek.**

Wspomnieliśmy już w swoim czasie o wynalazku p. Zygmunta Steinera o wydobywaniu z głębin morskich zatopionych okrętów. Dziś, umieszczając podobiznę wynalazcy, poświęcimy słów kilka jego osobie i pokrótce opiszemy wynalazek.

P. Z. Steiner jest — mimo niemieckiego brzmienia nazwiska — Polakiem. Urodził się w Galicji, — do gimnazyum uczęszczał w Brzeżanach, a po ukończeniu studjów był urzędnikiem Dyrekcji skarbu. Przed 14 laty porzucił zawód urzędniczy, poświęcił się przemysłowi naftowemu i dziś jest kierownikiem szybu „Piast“ w Borysławiu.

Od lat szeregów czytał groźnych katastrofach morskich, których ofiarą padło tyle okrętów, a wiedząc z opisów i obliczeń, że od półtora wieku około 370 miljardów leży bezużytecznie na dnie morza i wydobyć ich nikt nie zdołał — wpadł p. Steiner na pomysł iście gienialny, a tym — wydobywanie zatopionych okrętów. Odbywa się ono w sposób następujący: Dwa okręty, znajdujące się na morzu, ponad okrętem zatopionym, łączy się ze sobą zapomocą pomostu, na którym znajduje się ruchoma wieża, zaopatrzona w system bloków dźwigających. Na blokach tych umieszczone są liny, zakończone żelaznymi rakami. Raki owe ujmują okręt zatopiony i sapomocą lin okręt wyciąga się nad powierzchnię morza.

Zdarzyć się czasem może, że okręt zatopiony dostanie się pod jakąś skałę. Wówczas zapuszcza się w głębię świdry i systemem rotacyjnym wywierca się otwór, który wypełnia się dynamitem, rozsadzającym skałę. Po jej rozsadzeniu wydobywanie okrętu odbywa się w sposób wyżej opisany.

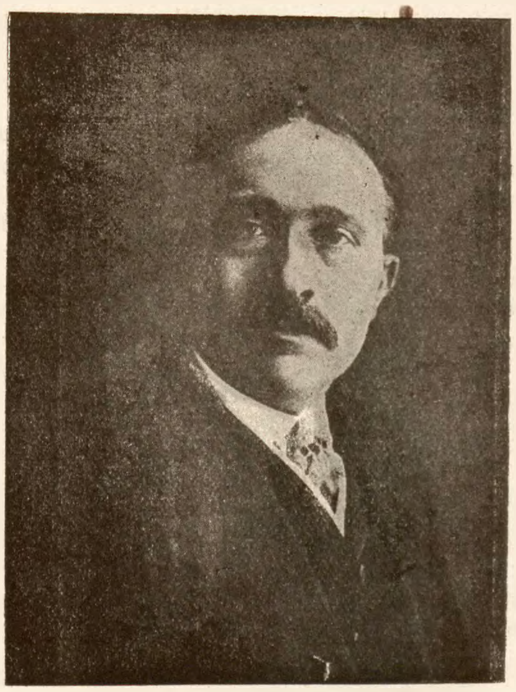
Wynalazek p. Steinera jest bardzo doniosły, daje bowiem możność odzyskania ogromnych sum, które do tej pory uważano za przepadłe.

To też zagraniczne biura ustawicznie zgłaszają się do wynalazcy z propozycją finansowania jego wynalasku. On jednak, jako dobry Polak i patrjota liczy na to, że u nas w Polsce znajdzie ludzi, którzy wynalazek jego zrealizują tembardziej, że posiada już patent na Europę i Amerykę.

Wydawnictwo nasze ze swej strony składa wynalazcy szczere „Szczęść Boże“ dla jego przedsięwzięcia. Obawiamy się jednak, abyśmy nie byli fałszywymi prorokami — aby z wynalazkiem p. S. nie było tak, jak to u nas zwykle bywa, że zagranica nas zawsze wyprzedzi. Dość wspomnieć o Szczepaniku, Matejce, Paderewskim i w. i., których zaczęto czcić dopiero wówczas, gdy zagranica ich talenty uznała.



Szpieg ros **Gierowski,** zbiegły z czerniow. więzienia.



Nowy prez. min. gabinetu franc. **Viviani**.

**Zgon króla szynowego Galicji.**



**Wacław Breiter.**

Przed paru niespełna tygodniami zmarł jeden z najwybitniejszych przedsiębiorców Galicji Wacław Breiter, zwany powszechnie królem szynowym Galicji. Faktem jest, iż niema prawie kolejowych torów Galicji, gdzieby nie budował dróg dla koleji żelaznych. Zgon Breitera wywołał szczery żal szczególnie w sferach robotniczych, dla których ś. p. W. Breiter był ojcem i opiekunem.



Hala ceremonjalna na żydowskim cmentarzu we Lwowie ufundowana przez L. Horowitza. Artystyczne malowidła we wnętrzu hali wykonał art. malarz Wygrzywalski.

# KRONIKA



**Redaktor Krysiak** w swojej pracowni słynny z odkrycia dokumentów H. K. T.



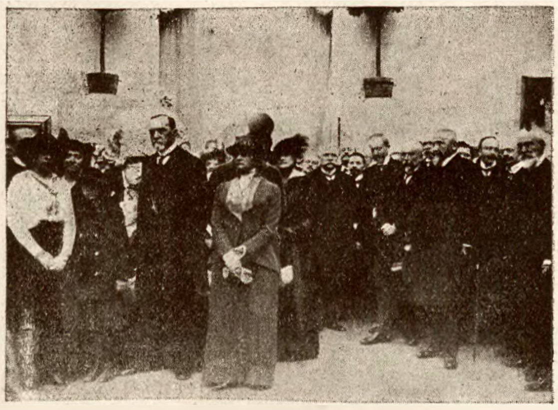
**Ordynat Jan Bisping** na ławie oskarzonych.

Ordynat J. Bisping za morderstwo wykonane na ks. Druckim-Lubeckim skazany został na 4 lata rot aresztanckich z pozbawieniem praw stanu i przywilejów. — Jak nam następnie donoszą, posiedzenie II departamentu w sprawie ordynata Bispinga odbyło się onegdaj. Mecenas Papieski zdeklarował kaucję w sumie 100.000 rb., złożoną już w kasie zarządu gubernjalnego. Prokurator żądał kaucji w sumie 200.000 rb. Obrońca protestował przeciw temu żądaniu. Sąd po upływie kilkunastu minut uchwalił zgodnie z wnioskiem mecenasa Papieskiego, wypuścić niezwłocznie ordynata Bispinga z więzienia za kaucją w sumie 100.000 rb. — Tegoż dnia popołudniu Bisping opuścił mury więzienne, w których przebył prawie 14 miesięcy. Osłabienie ordynata i choroba jego są tak poważne, iż nie będzie on mógł zaraz wrócić do Massalan.



**Proces Bendasiuka** et cons. o szpiegostwo i zdradę stanu

zakończył się uwolnieniem wszystkich zasiadających na ławie oskarzenia. Szowinistyczna prasa rosyjska zapominając chwilowo o atakach kierowanych przeciw Polakom, chwali i wywyższa sprawiedliwości wyrok, jaki wydali sędziowie w ostatnim tym procesie.



Otwarcie Wystawy wiosennej w Pałacu Sztuki mieszczącej się przy pl. Powystawowym wzbudziło ogólne zaiteresowanie wśród kół inteligencji. W numerze przyszłym poświęcimy wspomnianej wystawie obszerny artykuł. Rycina przedstawia chwilę otwarcia wystawy. Cenne dzieła malarskie jakie zdobią ściany powyższej wystawy są prawdziwą ozdobą tegorocznego sezonu. Nie dziw więc, że od szeregu tygodni tłumy publiczności przewijają się przez pełne nastrojowych cichych lub głośnych firm malarskich artystyczne salony.



**Trzęsienie ziemi w Sycylji.**

Od czasu dłuższego zauważono, iż w miesiącach pomiędzy marcem a majem perjodycznie prawie powtarzają się mniejsze lub większe trzęsienia ziemi na linji Włoch środkowych i Sycylji. — Ostatnie jednakże trzęsienia ziemi, jakie odbyły się na Sycylji należą bezsprzecznie do poważniejszych ekstrawagancji natury. Ilustracja przedstawia zniszczoną Catanię nawiedzoną przez faliste trzęsienie ziemi w miesiącu ubiegłym.

# PORADNIK LEKARSKI



Gruźlica kości. — Zdjęcie fotograf. wykonane przez dra Czaczkesa.

**Gruźlica.**[1] Największą nieprzyjaciółką rodu ludzkiego jest gruźlica. Choroba polega na usadowieniu się prątków, wykrytych przez dra Kocha, w jednym lub kilku organach ciała. Zależnie od tego, obraz choroby i jej niebezpieczeństwo są bardzo rozmaite. Najczęściej spotykamy się z gruźlicą płuc, dalej z gruźlicą gruczołów limfatycznych u dzieci, tzw. skrofulozą. Obok tych powszechnie znanych postaci gruźlicy, rzadziej występują: zapalenie gruźlicze opon mózgowych, choroba bezwzględnie śmiertelna, najczęściej występująca w wieku dziecięcym, dalej gruźlica kości i stawów, jedna z najczęstszych przyczyn kalectw, gruźlica nerek i gruźlica przewodu pokarmowego, oraz otrzewnej.

Gruźlica jest najczęściej chorobą nabytą, tzn.: choroba powstaje przez zakażenie się ustroju zdrowego, który dłuższy czas przebywał w towarzystwie osób chorych na płuca. Wobec wielkiego rozpowszechnienia się gruźlicy płuc, byłoby znacznie więcej suchotników, gdyby nie ta okoliczność, że organizm zdrów i odporny zwalcza proces gruźliczy zazwyczaj w ten sposób, iż ognisko gruźlicze, albo ulega zropieniu i wydaleniu, albo zwapnieniu. Statystyka poucza, że jest około 80% śmiertelności z gruźlicy, a 40% sekcjonowanych zwłok wykazuje w organach wyleczone zmiany gruźlicze. Cały szereg szkodliwości usposabia do wybuchu gruźlicy i tak: choroba cukrowa, praca w lokalach zapylonych, jak np. zecerzy w drukarniach, lub robotnicy w przędzalniach, dalej: kilkakrotne zapadanie na influenzę i na febrę, wreszcie brak hygjeny w mieszkaniach, a mianowicie: mieszkania słabo oświetlone, wilgotne, parterowe lub suterynowe. Wreszcie faktem jest, że potomstwo rodziców gruźliczych łatwiej zapada na gruźlicę i już od urodzenia wykazuje cały szereg zmian w budowie organizmu, które wskazują, iż potomstwo takie bardzo łatwo na gruźlicę zginąć może. Tu należy w pierwszej linji: wąska i płaska klatka piersiowa, nadzwyczajna wrażliwość na przeziębienie błon śluzowych nosa i gardła, delikatna budowa kośćca, anemia uporczywa i t. p.

Leczenie gruźlicy jest dwojakie: zapobiegawcze i bezpośrednie. Zapobiegawcze leczenie gruźlicy, jak dotychczas, głównie polega na podniesieniu ogólnego poziomu hygjeny w kraju. Troska o dobre odżywienie ludności, o należytą hygjenę pomieszkań, szkół, budynków publicznych, zapewnienie młodemu pokoleniu w wieku szkolnym należytego rozwoju przez gimnastykę na wolnem powietrzu, gry ruchowe, instytucje lekarzy szkolnych, tworzenie parków zabawowych Jordana, organizowanie kolonji wakacyjnych dla dzieci szkolnych, to wszystko ma na celu podniesienie zdrowia młodzieży, a tem samem uodpornienie go przeciw gruźlicy. Niestety: najważniejszego sposobu zwalczania gruźlicy w zarodku, mianowicie: izolacji chorych nie da się, jak na obecne czasy, radykalnie przeprowadzić, jakkolwiek i w tym kierunku nie brakło usiłowań, jak tworzenie sanatorjów dla gruźliczych, stacyj leśnych dla gruźliczych i osobnych oddziałów w szpitalach.

Bezpośrednie leczenie gruźlicy jest rozmaite, zależnie od organu, który uległ chorobie. Na ogół, każdego chorego żywi się forsownie potrawami mięsnemi i tłuszczami, albowiem faktem jest doświadczeniem stwierdzonym, że chorzy tacy, przekarmieni, łatwiej zwalczają gruźlicę, jak chorzy, skąpo żywieni potrawami roślinnemi. Prócz tego ogólnego leczenia djetetycznego, przy gruźlicy płuc, wysyła się chorego do gór, w lasy szpilkowe, a z leków podaje mu się preparaty apteczne, których głównym składnikiem jest terpentyna i kreozot w różnych postaciach i inne produkty chemiczne, znajdujące się w żywicach. Gruźlicę nerek, jelit, gruczołów, kości, wogóle dla noża chirurga dostępnych, operuje się z dobrym skutkiem. Mianowicie: zbytnio powiększone gruczoły limfatyczne wycina się, przetoki i zropiałe tkanki wyskrobuje się doszczętnie; tak samo postępujemy z kośćmi, gruźlicą zaatakowanemi, ze zropiałemi stawami.

W dzisiejszych czasach, gdzie ortopedja niezwykłe postępy uczyniła, coraz to więcej ogranicza się w gruźlicy stawów i kości pomoc chirurgiczną. Co do gruczołów limfatycznych to dziś naświetlanie przy pomocy promieni Roentgena w wielu wypadkach prowadzi do zaniku tychże. Gruźlica organów wewnętrznych w jamie brzucha, należy również do zakresu chirurgji. Toż samo gruźlica nerek i narządu moczopłciowego. Tutaj chirurgja święci prawdziwe tryumfy i bardzo wielu chorych, bezwzględnie na śmierć skazanych, ratuje od śmierci.

*Dr. W.*

## Od Wydawnictwa.

Nr. 1, 2, 3, 4 „Polskiego Uniwersum" wyczerpane. Prenumeratę roczną przyjmujemy od bieżącego numeru.

# TEATR I MUZYKA

**Opera** *Lwów.*

(„Niziny“ dramat muzyczny w 2 aktach z prologiem E. d' Alberta.)

Wystawione przez Teatr miejski pod koniec sezonu operowego dzieło d' Alberta ma tę jedną o zdolnościach kompozytorskich autora świadczącą zaletę, że nie zdradza w niczem swego pochodzenia; nie poznać, iż autorem tego dzieła jest pianista-wirtuoz; nie posiada ono tedy tej cechy, która przebija zawsze i wszędzie, ilekroć muzyk-technik-odtwórca sięga po laury, należnych twórcom dzieł orkiestralnych; kompozycje tegoż noszą prawie zawsze na sobie piętno jego własnego artyzmu wykonawczego.

Przeciwnie dzieło d' Alberta odznacza się tak bogatą orkiestracją i instrumentacją, tak pięknie dostosowanym kolorytem tonalnym, że robi wrażenie, miejscami nawet bardzo silne wrażenie nietylko na przeciętnym słuchaczu, podlegającym łatwo sentymentalnym dźwiekom, ale nawet na zawodowym muzyku, który — słuchając uchem muzyki — analizuje równocześnie związek muzyczny i wzajemny stosunek instrumentów.

Pierwzze dodatnie wrażenie — karmione zresztą silnym konfliktem dramatycznym — rychło mija; i po kilkakrotnem posłuchaniu, bliższem przypatrzeniu się fakturze muzycznej — słuchacz trzeźwieje.

Przedewszystkiem inwencja jest bardzo uboga; nie słyszeliśmy w ostatnich czasach opery, którаby zawierała w sobie tyle reminiscencji z innych dzieł jak „Niziny“; sprytny badacz znajdzie echa „Carmeny“, „Manon“, „Toski“, nawet o „Manru“ autor (może mimowiednie) nie zapomniał.

„Odkryty“ raz motyw powtarza się niezliczone razy, co może psuje wrażenie całości; odnosi się to głównie do naczelnego motywu przewodniego, dzieło wprowadzającego i kończącego; zakończenie zwłaszcza opery tym motywem jest tak niezręczne, iż pozostawia formalną pustkę w uchu słuchacza. Rzecz dziwna jednak — wbrew zwyczajnemu zjawisku dzieło d' Alberta pod względem muzycznym piękniеje z postępem akcji; ma się wrażenie, że autor sam dał się porwać konfliktowi: opowiadanie Pedra o wilku i spowiedź Marty — należą do najpiękniejszych scen i te właśnie ustępy wykazują znaczną dozę indywidualności autorskiej.

Czy d' Albert słusznie nazwał swój twór „dramatem muzycznym“ należy powątpiewać; na ten zaszczytny, przez Wagnera stworzony epitet — zasługują „Niziny“ tylko o tyle, o ile się rozchodzi o usiłowania autora poprowadzenia i utrzymania części muzycznej na równoległym torze z akcją dramatyczną; założenie to przebija się właśnie w owem (czasem przesadnem) powtarzaniu motywów przewodnich. Poza tem brak dziełu d' Alberta znamienia dramatu muzycznego: muzycznej charakterystyki osób, z wyjątkiem bardzo drobnych szczegółów muzycznych, charakteryzujących usposobienie i naturę Sebastiana — żaźdna z osób działających nie ma „swoich własnych“ motywów, nie ma — sit venia verbo — swego języka muzycznego; i poza wyjątkiem, co dopiero wspomnianym (odnoszącym się do Sebastiana — którego rola muzyczna, zwłaszcza w drugim akcie przypomina żywo Scarpię), możnaby śmiało to, co śpiewa Pedro włożyć w usta Sebastiana i na odwrót.

Ale ostatecznie d' Albert nie jest jedynym, którego talent nie zdołał wznieść się na prawdziwą wyżynę dramatu muzycznego; brak ten cechuje również Pucciniego.

Do powodzenia „Nizin“ (a mają one je stanowczo za granicą) przyczynia się głównie szczęśliwy wybór dramatu; konflikt dramatyczny jest silny, realistyczny — posiada nawet pewien podkład ideowy; nie ma w nim „czarnych charakterów“; nawet Sebastian jest psychologicznie jasnym i zrozumiałym typem i kto wie, czy konflikt w jego duszy nie jest najwięcej tragicznym a zarazem najwięcej ludzkim objawem: miłość do Marty, obawa przed możliwą jej utratą z jednej, a żelazna konieczność ratowania się przed ruiną przy pomocy „dobrej partji“ z drugiej strony.

Stanowczo mniej zrozumiałym jest Pedro; zwłaszcza nie jest naturalną jego inteligiencją i moc zastanawiania się nad znaczeniem światełka w izbie Marty — w zestawieniu z jego niemal do śmieszności dochodzącą prostotą w akcie pierwszym.

Marta jest typem iście pięknym; dzieje jej młodości, niewola u Sebastiana i miłość do Pedra, zrodzona pod wpływem opowiadania o wilku, charakteryzującym ową pierwotną siłę męzkości w przeciwstawieniu do zniewieściałości i wyuzdania moralnego Sebastjana — wreszcie jej taniec — ten ostatni akt jej niewoli, łączą się u niej w harmonijną całość, stwarzającą ją i przetwarzającą w kochającą kobietę, u której przeszłość nikogo nie razi.

Inne osoby są czysto „dekoracyjne“ i mają znaczenie uboczne, z akcją w związku nie pozostające.

Że „Niziny“ — powiedzmy otwarcie nie doznały u nas tego przyjęcia, na jakie na wszelki wypadek zasługują — to wina różnorodnych okoliczności.

Zauważyły przedewszystkiem trudności od dyrekcyi nie zawisłe: Pedro ma być barczystym silnym hucułem; już jego postać ma być symbolem siły, głos ma być wielki bohaterski, Marta ma być uosobieniem kobiecości, kobiety młodej, zmęczonej życiem i niewolą, ale zarazem noszącą w sobie godność i dumę — zadatek na przyszłe wyzwolenie; głos jej powinien brzmieć tak, iżby w nim można wyczuć jej całą duszę taką, jaką autor chciał przedstawić.

Zresztą całość, mimo pewnych usterek, które artyści z całem zapałem starali się pokrywali, zrobiła bardzo dodatnie i miłe wrażenie na słuchaczach, jak również wykonanie nie skrzywdziło w niczem autora.

*Dr. N. Hermelin.*

---

**Koncert**, urządzony na dochód „Domu Zdrowia“ przyniósł piękny sukces współdziałającym artystom: Zygmuntowi Szwarcenstejnowi, pieśniarce E. Wawnikiewicz-Tatarczuchowej, jakoteż Chórowi Technickiemu. Pan Szwarcenstejn występem swoim ostatnim nie uchybił dobremu wspomnieniu, jakie pozostawił po sobie przed kilku laty. Gra jego posiada cechy, które wskazują na muzyka wybitnie uzdolnionego, oddającego z zapałem utwory klasyczne a z lekkością i polotem pomniejsze. Gdyby jeszcze łatwości technicznej, której mu odmówić nie można, towarzyszyła równa staranność w opracowaniu szczegółów, oto gry Szwarcenstejna słuchałoby się z daleko większem zainteresowaniem, niż obecnie. Pani Wawnikiewicz-Tatarczuchowej winszować naprawdę wypada ostatniej jej produkcyi, tyle w niej skromnej wytworności a zarazem pewności świadczących, że duchowe zrównoważenie doszło swej mety. Szczególnie doskonałe wykonanie Délibes'a „Les filles de Cadix“ dowodziło wymownie nadspodziewanego postępu śpiewaczki.

Chór Technicki wreszcie odbierał ze strony publiczności honory, zasłużone pełnym temperamentu odśpiewaniem kilku utworów.

*rom. l.*

---

**Lelewicz przyjeżdża na 12 przedstawień do Lwowa**. Jak słychać, zawarty został pomiędzy dyr. Lelewiczem a dyrekcją teatru miejskiego we Lwowie kontrakt w sprawie wynajmu sali teatralnej na 12 przedstawień operetkowych, które Lelewicz ze swą trupą zamierza dać we Lwowie. Przedstawienia te rozpoczną się z dniem 1. lipca br.

**Helena Ruszkowska**, znana dobrze w kraju, znakomita śpiewaczka operowa, występuje obecnie z niezwykłem powodzeniem w Fiume, gdzie niedawno otwarto nowy wykwintny teatr. Pani Ruszkowska śpiewa Amelię w „Balu maskowym“, a jak wielki sukces zdobyła sobie wykonaniem tej partji, świadczy fakt, że „Bal maskowy“ grano tam dotąd „en suite“ dwanaście razy. Il Popolo, jeden z najpoważniejszych dzienników tamtejszych, pisze o tych występach: „W znakomitym zespole „Balu maskowego“ (włoska stagione) pierwsze miejsce zajmuje niewątpliwie przedstawicielka Amelii, Helena Ruszkowska. Nie można sobie wprost wyobrazić lepszej przedstawicielki tej niezmiernie trudnej i dramatycznej partji. Ruszkowska, uposażona w głos o prześlicznym dźwięku, pełnym siły w momentach dramatycznych i niezwykłej słodyczy w lirycznych, a zarazem o rozległej skali i idealnem wyszkoleniu, wykonała swą partję z najwyższym artyzmem zarówno w grze scenicznej, jak i w śpiewie“. — Niemniej entuzjastycznie wyrażają się o naszej śpiewaczce i inne tamtejsze dzienniki, jak: Il Giornale“, „La Bilancia“, czy „La voce del Popolo“. Pani Ruszkowska otrzymała na sezon przyszły niezwykle korzystne propozycje do Ameryki południowej, gdzie, jak wiadomo, przed trzema laty już śpiewała z wielkiem powodzeniem.

---

**Teatr Niezależny.**

Teatr niezależny wystawił djalogi Platona „Uczta“, a przedstawienie to uważać można za jedno z najświetniejszych zdarzeń bieżącego sezonu teatralnego. Przedewszystkiem samo już wprowadzenie dzieła tego na scenę było eksperymentem wprost niezwykłym. Jest to traktat filozoficzny, napisany wprawdzie w formie dysputy, ale jej tok trudny i przedługi dotychczas żadnemu wogóle teatrowi nie nasuwał zachęty do jej inscenizowania. Zaznaczam w tem i podkreślam pomysłowość i smak estetyczny kierownika Teatru Niezależnego, p. Antoniego Godziempę Wysockiego, gdyż wydaje mi się, że krytyka nie podniosła tego dorobku platońskiego przedstawienia w sposób odpowiednio dobitny. Powodzenie tego eksperymentu zdecydowało, że od dziś Platon zyskał niejako obywatelstwo w teatrze, co z czasem może

wydać doniosły rezultat kulturalny i pedagogiczny. I zaiste pochlubić się można, że inscenizowanie i wprowadzenię dzieła filozofa greckiego na scenę odbyło się pierwszy raz w Polsce, we Lwowie.

Artystyczna strona przedstawienia „Uczty“ stanęła w zupełności na wysokości zadania, mimo że przedstawienie odbyło się w obcej Teatrowi Niezależnemu, przygodnie wynajętej sali. Nowa dekoracja przedstawiająca atrium greckiego domu, skomponowaną była przez znanego architekta dekoracyjnego Dra Jerzego Müllera w sposób ogromnie malarski. Nie przeładowana efektami kolorystycznymi i trzymana w dwóch zaledwie barwach, błękitnej ścian i białej filarów i fryzu, składała się na całość pełną czarującego wdzięku. Drobne szczegóły ornamentacyjne, jak zielone wieńce ozdabiające filary, wzorowane umiejętnie na klasycznej płaskorzeźbie greckiej i kilka antycznych posągów bogów, nadawały atrium pozory życia. Na tem tle odbijało barwnie zgromadzenie filozofów i cudzodziemski Diotymy, odpowiednio zgrupowane i upozowane przez reżysera p. Henryka Barwińskiego. I to dekoracyjne i rozgrupowanie artystów, strojnych w śliczne tuniki i płaszcze, tworzyło wrażenie tak obrazowe, że między publicznością w pierwszej chwili po podniesieniu kurtyny zerwały się na sali oklaski.

Gra artystów odrazu, od pierwszego momentu przedstawienia, przykuwała uwagę słuchacza nadzwyczaj inteligentną i intuicyjną interpretacją. Znać było, że była to gra przemyślona i przećwiczona całymi tygodniami prób, zmian i narad. Wywołała też wrażenie pełne głębokiego nastroju, a artystycznie oryginalne i świeże.

Sądzimy, że ogólne uznanie, które towarzyszyło temu i poprzednim przedstawieniom Teatru Niezależnego, a to równie eksperymentalnym przedstawieniem dzieł Norwida i Faleńskiego, ma dla Lwowa pewne znaczenie na przyszłość.

Od lat w naszej Radzie miejskiej kołata o zrealizowanie projekt budowy drugiego teatru w mieście. Teatr ten ma stanąć w ogrodzie jezuickim i ma być poświęcony wyłącznie dramatowi. Podobno nawet rozpatrywane są już plany budowy. Byłoby rzeczą wskazaną rozglądnąć się zawczasu za osobą przyszłego dyrektora, a nie pozostawiać wybór grze wypadku. Naszem zdaniem powinny odpowiednie czynniki postarać się, aby p. Wysocki miał sposobność, podobnie jak przed laty p. Tadeusz Pawlikowski, dobrze około kultury Lwowa się zasłużyć.

*Magnuszewski.*

### Artyści słyszący barwy.

Jeden z niemieckich uczonych wydał niedawno rozprawę, w której stara się wyjaśnić tak zwaną synopsję, czyli łączenie przedmiotowych zmysłowych wrażeń z innemi subjektywnemi i podaje wiele interesujących przykładów artystów, którzy mieli takie synopsje; najczęstszem było „słyszenie barw“. Liszt naprzykład wyobrażał sobie widocznie, że jego muzycy odczuwają barwy tonów orkiestry tak samo jak on i przy dyrygowaniu mówił: „Moi panowie, proszę trochę bardziej niebiesko. Wymaga tego ta tonacja“, albo „To ciemny fjolet, proszę się do tego stosować. Nie tak różowo“. Cały szereg wybitnych kompozytorów słyszał barwy, n. p. Schumann, Mayerbeer, Raff, a prawdopodobnie Beethowen i Wagner.

U Schumanna poczucie barw było tak silnem, że je przyjmował i do swoich muzycznych krytyk. W pewnym liście o utworach Liszta powiada: „Wybitną barwą całego zbioru jest jasno niebieska, rzadko tylko bierze Liszt do swych opowieści jaskrawsze lub bardziej szare barwy“, a mówiąc o etudach Szymanowskiej pisał: „są to delikatne niebieskie wahania, które ani nie zniżają, ani nie podnoszą wagi“. U Tieka identyfikowanie muzycznych wrażeń z farbami jest bardzo żywe: „Duch fletu jest koloru błękitnego nieba i prowadzi cię w niebieską dal, skrzypce okazują błyskające światło i przejrzyste barwy, które przebiegają powietrze niby tęcza. Czerwone błyski drgają...“ Meyerbeer nazwał kilka akordów purpurowymi, a Ludwik Ehlert powiada w jednym ze swoich listów: „Pieśń A-dur w scherzo (Schuberta) jest tak gorącą i soczysto zieloną, że zawsze mi się zdaje, iż wdycham w południe woń młodych pędów sosen... Nie! Jeżeli A-dur nie oznacza zieloności, to nie rozumiem się na sztuce barw dźwięków.“

## Przegląd wojskowy.

### Armja Stanów Zjednoczonych.

Regularna armja Unji, wedle zestawień statystycznych liczy około 75 tysięcy głów, połowa jednak znajduje się na Filipinach i wyspach Hawajskich. Oprócz armji regularnej posiadają Stany Zjednoczone zorganizowaną milicję w sile około 120 tysięcy żołnierzy. Ochotnicy, zaciągający się do milicji, zawierają kontrakt na lat 5, po upływie tego czasu przechodzą do rezerwy. Na czele wojska linjowego stoi najstarszy jenerał-major, milicja w czasie pokoju zostaje pod rozkazami zarządów stanów, w razie wojny podlega tylko prezydentowi. Oficerów dostarcza przeważnie akademja w Westpoint; w milicji. oficerów, aż do kapitana wybierają żołnierze.



Pierwsze próby zastosowania niemieckiego karabinu szybkostrzelnego (mitraljezy) do aeroplanów napowietrznej floty francuskiej.

Różnica między armją Stanów Zjednoczonych, a wojskami europejskimi występuje jaskrawo przy mobilizacji, która w Unji stanowi najsłabszą stronę zarządu wojskowego. Stan ten trwa już od szeregu lat i jest wynikiem wadliwego rozłożenia armji w czasie pokoju. Gdy w r. 1911 wojsko powróciło na kontynent z wysp zabranych Hiszpanji, znaczną jego część umieszczono w małych fortach rozrzuconych na znacznej przestrzeni. Spełniały one swojego czasu strategiczną rolę w ciągłych walkach z Indjanami. Armja rozpadła się na małe oddziały po 500 do 600 ludzi, które straciły styczność ze sobą. rozdzielały je bowiem znaczne przestrzenie. Według obliczeń sekretarza wojny Stimsona z r. 1913 cała amerykańska siła zbrojna składa się z 49 małych garnizonów po 700 ludzi. Mobilizacja natrafia więc na znaczne trudności.

Żołnierze odcięci od świata we fortach, zajmują się gorliwie uprawą ziemi, a zwłaszcza ogrodnictwem. Stan zdrowia wojska jest doskonały, mniej dobrze przedstawia się wyćwiczenie i dyscyplina. Skarżył się na kierunek ten, popierany przez zarząd armji, szef sztabu, Leonard Wood, a był to głos fachowca przeciwko prądom, jakie w zarząd armji wnieśli cywilni jego członkowie, niezbyt obznajomieni z potrzebami wojsk. Pobudowano dla żołnierzy całe wioski, piękne domki w otoczeniu ogrodowem, place do zabaw ruchowych i t. p. Los żołnierza był nieraz godny pozazdroszczenia, o wyrobieniu wojskowem w tych warunkach nie mogło być jednak mowy,

W razie mobilizacji natychmiastowe karne ściągnięcie małych oddziałów natrafia na trudności. W r. 1911 zarządzono koncentrację dywizji w San Antonio na granicy, ze względu na możliwość konfliktu z Meksykiem. Trzy miesiące upłynęły, a w San Antonio ciągle jeszcze znajdowały się dwie trzecie całej dywizji. Amerykanin jest zresztą doskonałym żołnierzem. energicznym, odważnym i wyrobionym fizycznie. W Chinach w walce z hordami Czerwonego kułaka wojska Unji sprawiały się dzielnie. Ale odwaga osobista nie stanowi jeszcze o bitności armji. Wskutek rozczłonkowania siły zbrojnej oficerom brak jest wyćwiczenia w operowaniu z wielkiemi masami, wielkie manewry zaś nigdy nie przychodzą do skutku. Ogółem armję Unji obliczają na 75 000; jeżeli odliczy się jednak załogi na Filipinach i oddziały koło kanału Panamskiego, to pozostanie nie więcej nad 25 000 pod komendą jenerała Wooda, Koszta tej siły zbrojnej przedstawiają się bardzo wysoko. Budżet armji dochodzi do 950.000.000, z czego 550 miljonów przypada na żołdy, reszta na różne wydatki. Żołnierz Unji pobiera dziennie około półtora korony żołdu.

**II. Walny zjazd polskich drużyn strzeleckich** odbył się we Lwowie dnia 26. kwietnia br. Na zjeździe tym, na którym była reprezentowana większość Drużyn, omawiano między innemi sprawy organizacji wewnętrznej, którą ustalono, zwłaszcza w zakresie kierownictwa technicznego; stwierdzono ogólnie duży rozwój organizacji pomimo trudnych warunków pracy — w wyjątkowych tylko wypadkach praca nie szła w kierunku pożądanym, na skutek czego zjazd rozwiązał dwie Drużyny. Omówiono również wytyczne dalszej pracy w myśl pierwotnych założeń ideowych, oraz stosunki z innymi organizacyami, pokrewnemi charakterem pracy.

W skład nowego wydziału Zw. Pol. druż. strzel. weszli m. i.: dr. Feliks Młynarski, prezes; Bolesław Biskupski, zast. prez.; Leon Kozubski, sekretarz; August Krogulski, Wincenty Makowski, Jan Dąbski.

# KĄCIK DLA PAŃ

## Pochwała szminki.

(Skąd pochodzi uprzedzenie do szminki. — Cera kobiety trzydziestoletniej. — Aktorki. Eksperyment).

Artykuł medyczny znanego dermatologa dra Sabouranda, obudził niedawno w Paryżu wielkie zaiteresowanie. Uczony ów starał się w nim bowiem zwalczyć uprzedzenie do szminki i utwierdzić przekonanie, że szminka jest środkiem równie hygienicznym i równie potrzebnym dla kultury kobiety, jak kąpiel.

„Użycie różnych szminek toaletowych — pisze dr. Sabourand jest w brew przestarzałemu pojęciu cnotliwych ludzi bardzo hygienicznem i jemu to zawdzięcza wiele kobiet, że mimo lat, na przekór młodości, zachowały świeży uśmiech i uroczą twarz. Jest to fakt, udowodn ony doświadczeniem. Zła sława, jaką ma szminka przekonanie, że niszczy ona skórę, pochodzi jeszcze z tego czasu, gdy do sporządzania jej używano bieli ołowianej. Dzisiaj można spokojnie stwierdzić, że kłaść na twarz najgorszy krem albo szminkę, jest lepiej, niż nie używać żadnej.

Należy porównać cerę trzydziestoletniej kobiety na wsi, z cerą kobiety w mieście, oraz cerę kobiety żyjącej w mieście i malującej się, z cerą kobiety, która nie używa szminki; tak w jednym jak i w drugim wypadku zauważy się te same różnice i zawsze z tego samego powodu; najpiękniejszą cerę ma kobieta, która ją umie najlepiej chronić przed działaniem zimna, wiatru i słońca. Cała tajemnica piękności cery, doskonałego utrzymania skóry, w tem właśnie leży. Widzi się często starsze kobiety, których twarze zdradzają w przykry sposób, ile one mają lat, u których jednak skóra całego ciała pozostała piękną i jędrną. Skóra ciała była mianowicie chroniona przed wpływem powietrza, który ustawicznie działał i dlatego niepostarzała sie w tym stopniu. Któż nie zauważył, że u aktorek, które z racyi swego zawodu ciągle muszą używać szminki, twarz pozostaje długo młodą i świeżą? A właśnie aktorki powinnyby mieć najstarsze i najbardziej zniszczone twarze, gdyby szkodliwość szminki była udowodnioną. Tymczasem wiadomo, że każda aatorka wygląda młodziej, niż inna kobieta w tymsamym wieku“.



Wedle twierdzenia owego uczonego, każda kobieta może uczynić bardzo wygodny, mały eksperyment, by się przekonać o słuszności tego, co on powiada. Niech przedsięweźmie dłuższą przejażdżkę automobilem, albo wycieczkę w góry i nałoży przytem szminkę na jeden policzek, a drugi pozostawi wolny. Wieczór zostanie przekonana. Nieszminkowany policzek będzie gorący, czerwony, a następnego dnia będzie się mniej lub więcej łuszczył. Przytem w ośm dni później będzie czerwieńszy niż ten, który był powleczony szminką.

Wedle zdauia owego uczonego, który jest głównym lekarzem dla wszystkich oddziałów chorób skórnych w tureckich szpitalach, jest tylko jedna rada, by cerę utrzymać świeżą: osłaniać skórę, by na nią powietrze nie mogło zgubnie działać, a najlepszą osłoną jest szminka. Kobieta, która się maluje, postępuje wedle zasad hygjeny.

Kobiety franctskie i kobiety innych narodowości czekały tylko na takie zachęcające słowa i teraz będą z zapałem „postępowały wedle zasad hygieny“.

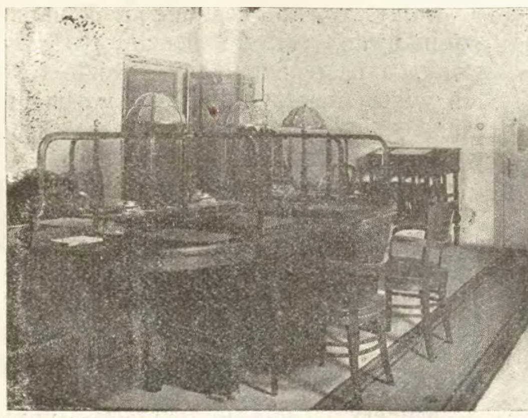
## Kobieca suknia podróżna.

Najprostszym i najpewniejszym środkiem do osądzenia podróżującej kobiety, będzie dla towarzysza jej podróży zawsze jej strój. Jazda koleją jest bowiem najlepszą próbą smaku i kultury ubrania; przez swój strój podróżny składa kobieta najbardziej przekonywujący dowód delikatności, elegancji i prostoty. Dystyngowana kobieta nie będzie nigdy podróżowała w bardzo kosztownym kostjumie; gdzie się widzi jedwabie, klejnoty i wspaniałe pióra, wie się już, z kim się ma do czynienia. Prawdziwa elegancya w podróży, to prostota i celowość. Podróżująca kobieta ma na sobie skromny kostjum. Już pantofel jest w wagonie oznaką braku delikatności smaku; a kobieta, która na dłuższą podróż bierze ażurowe pończochy, nie jest jeszcze skonczenie kulturalną w stroju. Prawdziwa dama podróżuje w zwyczajnych czarnych lub żółtych trzewikach, albo półbucikach, pończochy ma gładkie czarne lub żółte, a na rękach rękawiczki, chroniące ją przed pyłem węglowym. Suknia, która wyglądem swoim zdaje się mówić, że przeżyła już niejedną burzę i teraz służy tylko na podróże zdala od miasta, jest wykluczona. Świeżość i czystość sukni podróżnej zdradza całego człowieka; ubranie kobiece, po którem można poznać, że „możliwe jest jeszcze tylko do podróży“, powiada o braku szacunku dla samej siebie i zdradza, że kobieta taka ubiera się ładnie tylko dla sąsiadów i znajomych.

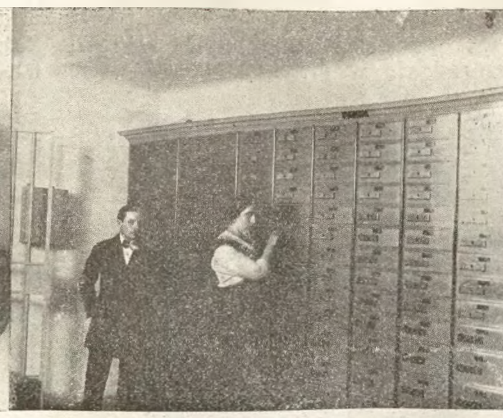
# Z HANDLU I PRZEMYSŁU

## Rohatyn i Ulam

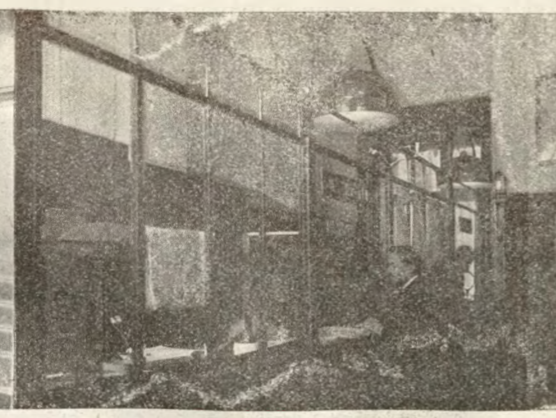
Dwunasty rok istnienia firmy ROHATYN i ULAM we Lwowie jest rokiem przełomowym. Ze skromnych początków rozwinięte Dom Bankowy do poważnej instytucji finansowej, mieszczącej się we własnym gmachu przy ul. Trzeciego Maja 12, a równocześnie agendy rozszerzyły się w dwójnasób, a to wskutek objęcia sprzedaży loterji klasowej i urządzenia w Domu Bankowym t. zw. safe-deposits, czyli schowków stojących do rozporządzenia firmy tejże klientów. — Dwanaście lat pracy i nieustannego rozwoju są najlepszem świadectwem wspomnianej firmy działalności, kierującej się dewizą, że tylko nadzwyczajną sumiennością i ścisłem spełnianiem przyjętych zobowiązań zdobyć można u klientów bezwzględne zaufanie. — Faktem jest, że na losy zakupione w wymienionej firmie na spłaty miesięczne, padły stosunkowo bardzo liczne wygrane, tak, że z tytułu tego wypłacili już kwoty, idące w krocie tysięcy koron. Jest to i jej zasługą o tyle, że przez umiejętne zestawianie i ugrupowanie losów na spłaty daje firma klientom możliwie największe i najkorzystniejsze szanse wygranej. — Tak samo chętnie i bezinteresownie udzielają najsumienniejszych informacji co do lokacji kapitałów, a odnośne transakcje — o ile one wchodzą w zakres bankowy — przeprowadza się tamże pod najkorzystniejszymi warunkami.



Biurka w podziemiach dla wygody klienteli.



Pancerne schowki.



Biura Banku.

**Urządzenie firmy Rohatyn i Ulam.**

## Rozwiązanie zagadek

*zamieszczonych w 5 tym numerze.*

I. *Jan Kasprowicz.*
II. *Stanisław Głąbiński.*
III. *Ignacy Daszyński.*

Trafne rozwiązania nadesłali: dr. Feuerstein Trembowla, L. Baczyński Tarnów, S. Jurek Buczacz, T. Demiczek Gródek, T. Giżewicz Jarosław, R. Zorodecki Lwów, D. Agalik Tarnów, J. Kozowski Kraków, P. Juszyński Kraków, A. Bieliczek Oświęcim, F. Jarowiecki Paryż, B. Oswadziński Warszawa, A. Jakimiak Kraków, P. Litwinowicz Bogumin, J. Ryklewicz Poznań, Fr. Reifówna Stryj, M. Volanek Winniki, Fr. Szczepan Trembowla, E. Albinowski Bolechów, Fr. Kubessa Lwów, J. Lewandowska Bochnia.

Nagrodę przez losowanie otrzymali: *E. Albinowski Bolechów, J. Kozowski Kraków, P. Litwinowicz Bogumin.*

## Zagadki do nagrody.

**1) Szarady.**

I.

**E. I. Dębica.**

*Pierwsze - trzecie* gdy zgodne, miłe są dla [ucha
I każdy z przyjemnością zawsze je posłucha,
*Drugie - pierwsze* te w wodzie, zaś wstecz [sama *druga*,
Znana Ci dobrze, przeto w tem Twoja za- [sługa,
Dodać jednak należy, że całości w świecie,
Nader wiele, więc łatwo zgadnąć ją możecie.

II.

**Helena Mokrzycka.**

Chwyć się *trzeciej-pierwszej* bracie,
Gazda dobrze ci zapłaci —
*Pierwsza-druga* bywa sroga,
Jeśli w rękach jest u wroga,
Bo jak człeka poczęstuje,
To na drugi świat wędruje.
Podziwiamy nieraz *całość*
Symetrję i wspaniałość.

Za dobre rozwiązania przeznaczamy w nagrodę:

Bohowityn: Słoneczniki. — German: Gwiaździsta noc. — Króliński: Tajemnica miecza.

## Notatki.

KAWIARNIA „ESPLANADE“ przy ul. Karola Ludwika we Lwowie z dniem każdym zyskuje coraz to szersze koła „stammgastów“. Pomimo letniej pory jest wypełniona przeważnie doborową publicznością, która z chęcią przybywa na muzyczne wieczory.

ZNOWU ZANOTOWAĆ musimy ciekawą wiadomość, iż w firmie bankowej Schütz i Chajes we Lwowie wszystkie losy na 2-gą loterję klasową zostały w przeciągu dni paru rozkupione. Firmy inne faktycznie tak często wygranemi poszczycić się nie mogą, jak firma wspomniana.

## Odpowiedzi grafologa.

*Upraszamy o nadesłanie 1 kor. w markach pocztowych na odpowiedź. Przy nadsyłanych próbach pisma należy tylko podać pseudonim.*

*A. K. Poste rest. Kraków.* Dosyć energiczne, temperamentu usposobienie. Uczuciowość o szlachetnych i silnych linjach. Prostota. Bujność wyobraźni. Dużo serca. Trochę oryginalności. Pewna doza dumy, nic egoizmu. Spryt. Łagodna wytrwałość. Wybitnie artystyczne usposobienie, szczerość wrażliwośc. Bystrość umysłu. Dowcip.

*Parsiflora.* Charakter wysoce interesujący. Energja, szybka decyzja, równocześnie brak zaufania w własne siły. Szalona ambicja. Umysł logiczny, jasny. Wdzięk i elegancja, smak estetyczny, przytem pewna oryginalność. Umysł bystry, intuicji wiele. Rys podejrzliwości. Trochę egoizmu. Umiejętność skupiania się. Panowanie nad sobą. Inteligencja. Ogromnie silna wyobraźnia. Serce dobre, ale idące w parze z rozumem. Pewne usposobienie ku abnegacji życiowej.

## Ze sportu.



**Bob Podolanek w Zakopanem** w tegorocznym zimowym sezonie.

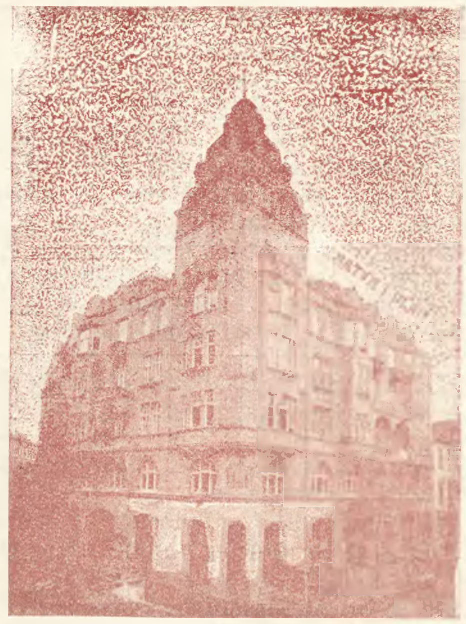
## Nie kuś mnie!

*Był czas, gdy w duszy kipiał żar,*
*Gdy ona szczęściem się poiła...*
*A dziś?... Już prysnął ułud czar*
*I miłość się zaprzepaściła...*

*Och tak — już prysła złuda mar,*
*Co życiu cudne plotły baje*
*Że jest na świecie szczęścia czar,*
*Że są zaklęte, cudne kraje...*

*Więc nie kuś mnie wspomnieniem, nie,*
*Bo ono szczęścia mi nie zbudzi...*
*Och nie kuś mnie wspomnieniem, nie,*
*Bo ono życie mi utrudzi.*

*G. Krot.*



Gmach bankowy Rohatyna i Ulama we Lwowie.

## Od Wydawnictwa.

Numer następny wyjdzie we wrześniu; nie wykluczamy jednakże ukazania się nadzwyczajnych dodatków „Polskiego Universum" w miesiącach lipcu i sierpniu. — Encyklopedję Podręczną (pierwsze arkusze) naszym prenumeratorom dostarczymy we wrześniu.



### Nasze dzieci.



*Mały Kazio:* Ja zycę cioci na imieniny, aby raz jus wysła za mons.
*Ciocia:* A skądże ci dziecinko to przyszło do głowy?
*Mały Kazio:* Tatuś powiedział, ze psynajmiej wtedy bylby moze spokój.

### Z niemieckim akcentem.

Niemiec (do pudla): Karo, muf po polski.
Karo: Au! — au! — au!
Niemiec (do siedzącego obok Polaka): A prafda, pan Polak, sze muj Karo to dobrze po polski mufi?
Polak (do Niemca): A — dobrze, bardzo dobrze, tylko zawsze z niemieckim akcentem.

### Logika szewskiego chłopaka.

— Ty, kiedy się patrzę na gębę mojej majstrowej, przypominają się mi nocne restauracje.
— Dlaczego?
— Bo tam widziałem napisane: „Cały dzień i noc otwarte!"

### Słomiani wdowcy.



*Pierwszy:* Co do oszczędności, to moją żonę nikt nie przyścignie.
*Drugi:* Oo mój kochasiu mocno się mylisz, już tak jak jest oszczędną moja żona to można ją za wzór wszystkich kobiet uważać.
*Pierwszy:* Więc ja się teraz nie dziwię, dlaczego mię ciągniesz do handelków skarżąc mi się, że masz ustawicznie zadziwiający apetyt.

## Nadesłane.

## Handel żelaza.



## Szkoła języków.



## Różne.



## Pracownie szewskie.



## Zakłady jubilerskie.



## Zakłady fotograficzne.



## Generalne zastępstwa



Wydaje Spółka Wydawnicza. — Nacz. i odpow. redaktor Stefan Gralewski. Z Drukarni Powszechnej Lwów, Piekarska 32. Klisze z zakładu A. Hegedüsa.

# LAWA
## GOTTLIEBA MYDŁO

nieprześcignione do mycia jak dla wszystkich rzemieślników, w szczególności dla maszynistów, zecerów itd. — W gospodarstwie domowem jest

**LAWA**

najlepszym środkiem do czyszczenia naczyń kuchennych i metalowych, noży, łyżek i widelców, tudzież sprzętów drewnianych, płyt marmurowych, okien, drzwi i t. d.

**LAWA**

jest też niezbędną dla nożowników i szlifierzy tak do czyszczenia i polerowania zardzewiałych noży i nożyczek. Cena: 12 halerzy.

Główny skład:
**D. Gottlieb we Lwowie, Krakowska 27.**

---

## ALFONS UWIERA
**Lwów, plac Halicki 14.**

poleca na każdy sezon olbrzymi wybór materjałów modnych na suknie, kostjumy i bluzki damskie.
22

---

**Fabryka spirytusu,** rumu, rosolisów, likierów i octu **Salo Goldfrucht,** król. rum. dost. nadw. **Zniesienie** obok Lwowa, poleca swoje na licznych kraj. i zagr. wystawach pierwszymi nagrodami odznaczone wyroby w najlepszych gatunkach. Założ. 1836 r.
.69

---

Magazyn farb i materjałów
## Alfreda Beacocka
Lwów, ul. Kopernika 5.

poleca piękne a praktyczne podarki. — Również poleca perfumerję francuską i angielską we flakonach i na wagę.

**CENY NADER UMIARKOWANE.**

Zlecenia wykonuje odwrotnie. Tel. 554.

---

**TAPETY** i sztukaterje poleca fabryczny magazyn **S. WEISSA**
**Lwów, ulica Sobieskiego 15**

Wyłącznie z fabryk poza kartelem o 50 proc. taniej, jak z fabryk skartelowanych, oraz wykonuje wszelkie roboty tapicersko-dekoracyjne, po cenach najniższych.

---

DOM BANKOWY
## ROHATYN i ULAM
**Lwów, ul. III-go Maja 12.**
**Gmach własny.**
**Kantor sprzedaży c. k. loterji klasowej**
**Telefon Nr. 367.**

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe oraz monety. Losy na spłaty mies. pod warunk. najprzystępniejszymi.
Safes-Deposits (schowki depozytowe).
Wydawnictwo gazety losowań „KOTWICA“.

---

Gdzie najlepsze wyroby koszykarskie?
Tylko u Brandta przy ul. Sykstuskiej 9.

---

Miejska
## Kasa Oszczędności
we Lwowie, w gmachu ratuszowym

przyjmuje i zwraca wkładki codziennie od godz. 8-ej rano do 1-ej w południe i od godz. 4-ej do 6-ej po południu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Eskontuje weksle osób, trudniących się handlem i drobnym przemysłem.

Gmina m. Lwowa ręczy całym swym majątkiem za wkładki, złożone w m. Kasie Oszczędn.

Podatek rentowy opłaca Kasa z własnych funduszów.

---

**PŁÓTNA** **kompletne wyprawy ślubne i dziecinne ::**
poleca
**Kazimierz Mieszkowski**
dawniej GUDIENS
**Lwów, plac Marjacki 4** (Hotel Europejski)

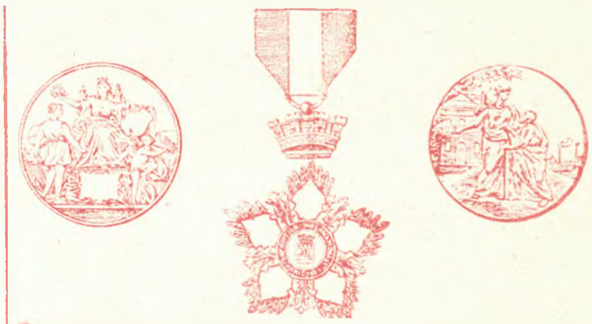
---

Największy wybór perfumerji, mydeł i przyborów toaletowych poleca
**LUDWIK HOSZOWSKI**
Główny skład farb i materjałów
Lwów — Akademicka l. 3

---

# Futra
poleca 20% taniej niż wszędzie. Magazyn futer **Antoni Młynarski,** absolwent warszawski
**Lwów, Krakowska 26.**

---



Pierwszorzędna pracownia sukien damskich, odznaczona medalami na pierwszorzędnych wystawach
## J. GROSSA we Lwowie
ul. Sykstuska l. 40 — poleca się.

---

**Baczność!**
## RUDOLF KRIMER
Lwow „Hotel Georg'a“.

Poleca kalosze prawdziwe rosyjskie obecnie po zniżonej cenie. — Najwyższy czas do uskutecznienia zamówień na miarę gumowych płaszczy z najlepszych materjałów angielskich.

---

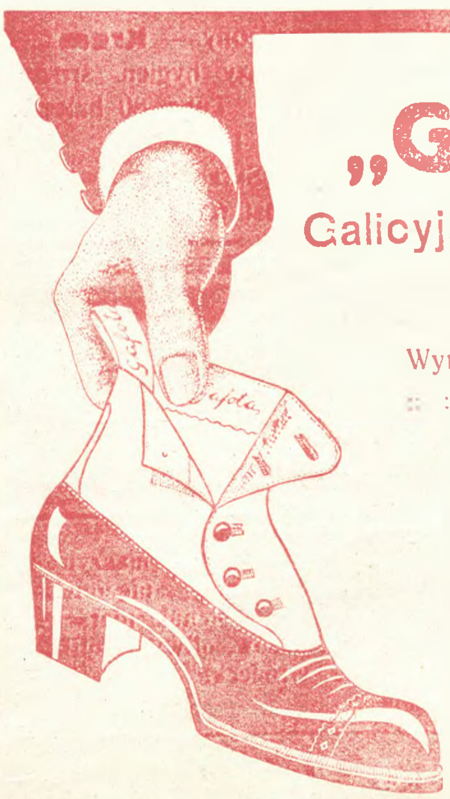
## Kopernicki i Syn
**optycy i mechanicy** obecnie
**Lwów, ulica Hetmańska 10.**
**(Bank zaliczkowy).**



---

Polecamy ZAKŁAD FRYZJERSKI
**Zygmunta Kostynowicza**
Lwow, ul. L. Sapiehy (naprzeciw polit.)
przyjmuje abonament dla pp. ze Związku strzeleckiego z 10% opustem.

---



# „GAFOTA“
Galicyjska mechaniczna
Fabryka obuwia

Wyrabia tylko doborowe obuwie :: :: dla Pań, Panów i Dzieci :: ::

Ceny dla dorosłych:
**Koron 12, 18, 22.**

SKŁADY:
**Lwów, Rynek 22,**
**Pl. Marjacki** (róg ul. Kopernika).

---

Magazyn towarów drobiazgowych, robót ręcznych, przyborów do krawieczyzny i nowości dla Pań
## W. Ligęza i W. Górski
Lwów
**pl. Halicki l. 2.**

---

Wielka wypożyczalnia naczyń porcel. na wesela i zabawy

---

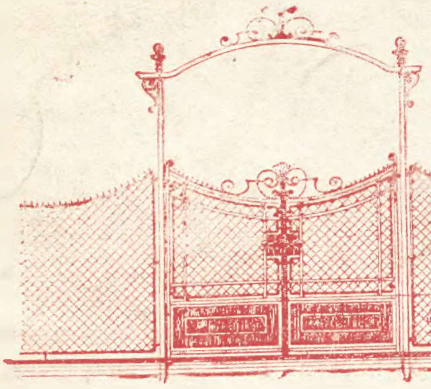
## Jan Quest
Lwów. Rynek 37.

---

Kontusze, Czamary — Mundury solidnie i po umiarkowanych cenach wykon. znana firma

---

**Stan. Stankiewicza**
**LWÓW**
**ul. Akademicka l. 14.**



**HUTTER i SCHRANZ** T. A. w **Wiedniu i Budapeszcie**, poleca **Siatki druciane** czterokątne lub sześciokątne, z drutu surowego lub pocynkowanego, do ogrodzeń domów, ogrodów, sadów, szkół, kościołów, cmentarzy, kurników, królikarni, bramy i furtki do tychże — drut kolczasty i gładki, oraz „Lammelle“, t. j. cynkowane taśmy blaszane do ogrodzeń łąk, lasów, pastwisk itp. wielkich przestrzeni, rafy do szutru i piasku, liny druciane do promów, blachy prasowane i dziurowane, materace druciane, meble żelazne i t. d. — Ceny fabryczne i dogodne warunki spłaty! — Cenniki, wzory siatek i drutów, oferty, dostarcza na każde żądanie zastępca firmy dla Galicyi **HENRYK WONSCH, we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 9.** — Telefon Nr. 990.

---

**Gorset Herma** nieprześcigniony w piękności kształtów i mistrzowskiej doskonałości kroju. — **Front normalny,** najnowszy, do teraźniejszej mody dostosowany krój renomowanej marki! — **Nadaje jedynie klasyczną linię naturalną, wykazuje piękność figury. — Wygodny, hygieniczny, tani. — Żądać bogato ilustrowanego cennika.** - - - -

**„HERMA“** Moja specyalna pracownia jest pierwszą i jedyną, która wyrabia oryginalny **Gorset front normalny.** :: :: Wystrzegać się naśladownictw.

(x) HERMAN PIESEN

c. k. nadworny i kamer. dostawca **we Lwowie, Jagiellońska 7, Tel. 1365 i Halicka 13. — Paryż, Wiedeń. Kraków. Morawska Ostrawa.** :: :: :: We wszystkich filjach są ceny kupna jednakie.

---

TELEGRAM! TELEGRAM!

**Po wprost bajecznie niskich cenach w 48 godzinach wykonuje gotowe mundury strzeleckie znany jedyny - - - - krajowy Zakład krawiecki wojskowy - - - -**

**BERNARD FROST** **LWÓW plac Kapitulny l. 3.**

---

**Pierwsza krajowa fabryka**



**Kufrów, Torb**

**i wszelkich przyborów podróżnych**

**LEOPOLDA ROSENZWEIGA**

**Lwów, ul. Sykstuska l. 2** (w podwórzu).

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia się w najkrótszym czasie i po umiarkowanych cenach. (x)

---

**Pierwszorzędny warszawski salon sukien francuskich i kostjumów angielskich** (x)

zaszczytnie znany tak w kraju jak i zagranicą pod firmą

**Antoni Wrześniewski** **Lwów ul. Halicka 21.**

Gmach WP. Bałłabana. — Winda na miejscu do użycia bezpłatnie.

Poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności. — —

**Własne pracownie — oraz szkoła kroju szycia.**

---

**Najpiękniejsze fotografie po umiarkowanych cenach wykonuje znany Zakład fotograficzny Z. KLAFTENA Lwów, ul. Jagiellońska l. 11.** (x)

---

**Najlepsze mieszanki kawy palonej**

o wybornym smaku

poleca

Handel herbaty i kawy

**Edmunda Riedla**

c. k. nadwornego dostawcy

we Lwowie, ul. Teatralna 3.

Proszę żądać szczegółowych cenników.

---

**Kamasze, szale, serdaki, fartuszki**

Najnowsze

**żabotv, rękawiczki, pończochy**

poleca nowo otworzony magazyn

**Antoni Pawłowski**

28 **Akademicka 2.**

**Żakiety włóczkowe, Przbrania do sukień, kamasze i rękawiczki**

---

**Wózki, kołyski, łóżka dziecięce, wyroby koszykarskie i bambusowe** — Olbrzymi wybór, bajecznie tanio poleca znana

**Fabryka KONIEWICZA**

**Lwów, Batorego 12.** — Cenniki franko.

---

**Neige de fleurs**

nowo naukowo sporządzony. — **Krem na ręce i twarz,** najlepszy hygien. środek toaletowy teraźniejszości. Tuba 80 halerzy. Puszka K. 1·60.

Wszędzie do nabycia. Skład we Lwowie: Mr. J. RECHEN, ck. dost. nadw. Halicka 18.

---

**Salon de Beaute!** Pierwszorzędny **Zakład fryzjersko-perukarski** dla Pań i Panów **M. Hochmana ul. Leona Sapiehy 45.** Telef. 120/II wykonuje najmodniejsze czesanie Pań. Wyroby perukarskie mycie i farbowanie włosów, **elektryczne kąpiele twarzy w gorącem powietrzu, parówka i masaż twarzy.** Ceny niskie.

---

JOZEF NOWACKI — Skład maszyn do szycia, wszelkich systemów, z pięcioletnią gwarancją, oraz części: czółenek, pierścieni, sprężyn, śrub, igieł, pasów, oliwy, stolików, pedałów itd. Lwów, Gródecka 43. — Przyjmuję reperacje.

---

Konc. przedsiębiorstwo dla wszelkich urządzeń elektrycznych (światło elektryczne itp.)

**Stanisław Leśniakowski**

**we Lwowie — ul. Chorążczyzna l. 10.**

Telefon 1402. Telefon 1402.

61

---

Zdjęcia fotograficzne dla pism illustrowanych wykonuje jak pochodów, uroczystości jubileuszowych i t. p. tak we Lwowie, jak i na prowincji

**Zakład zdjęć fotograficznych**

Lwów, ul. Na Bajkach l. 9.

---

**LOSY** gdziekolwiek zastawiono wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu. Te same losy można u nas nabyć na niskie raty miesięczne grając na losy bez przerwy. Prosimy zażądać numeru okazowego naszej „Gazety Handlowej“.

**Dom bankowy**

**SCHÜTZ i CHAJES**

**we Lwowie, plac Marjacki 7.**

C. k. Kantor loterji klasowej.

---

**Bilardy i urządzenia meblowe wszelkiego rodzaju**

Lwów, Kościuszki 10, Telefon 1313

**poleca MAKSYMILIAN LUBINGER.**

**Przystępne warunki. Kosztorysy i projekta bezpłatnie.**

Wydaje Spółka wydawnicza. — Nacz. i odpow. redaktor Stefan Gralewski.

Z „Drukarni Powszechnej“ Lwów, Piekarska 32